Dziś w numerze: Kto może pierwszy rzucić kamieniem * „Kwiaty Polskie" szykowane * Wielogłos naszych Czytelników * Troski dnia powszedniego * „Pan Jowialski" — nad Wilią

KURIER Wileński

CZWARTEK, 23 GRUDNIA 1993 R.

Nr 249 (12273)

Drogą integracji z Europą

WILNO, 22 grudnia (ELTA). W polityce zagranicznej Litwy prezydent Algirdas Brazauskas wyodrębnił trzy priorytetowe kierunki. Po pierwsze, odnotował coraz ściślejszą współpracę trzech krajów bałtyckich oraz zbliżenie z państwami północnymi. Po wtóre, zdaniem prezydenta, trwa dalsza integracja Litwy do europejskich systemów gospodarczych, politycznych, kulturalnych i bezpieczeństwa. I trzeci kierunek — poprawa stosunków z państwami ościennymi.

A. Brazauskas w środę słowem wstępnym rozpoczął dyskusję sejmową na temat polityki zagranicznej Litwy.

Prezydent potwierdził gotowość Litwy do podpisania z NATO umowy o partnerstwie i współpracy.

A. Brazauskas powiedział, że bardzo ważną kwestią polityki zagranicznej jest zawarcie umowy o wolnym handlu ze Wspólnotą Europejską. Będzie się czynić starania, aby nastąpiło to już w pierwszej połowie przyszłego roku. Kolejnym etapem byłoby zrzeszone członkostwo w WE. Jego zdaniem, drogę do Wspólnoty Europejskiej ułatwiłaby ściślejsza współpraca sejmu z Radą Europy.

O polityce zagranicznej i stosunkach litewsko-polskich

W ciągu tygodnia w Polsce bawiły aż dwie osobistości życia politycznego Litwy: przewodniczący Sejmu Česlovas Juršėnas i premier Adolfas Šleževičius. Ostatnia wizyta wczoraj w Sejmie doczekała sie oddźwięku zarówno podczas dyskusji plenarnej nad polityką Państwa Litewskiego, jak i podczas konferencji prasowej.

Obserwatorzy polityczni takie uaktywnienie kontaktów związują przede wszystkim z nową sytuacją, która wytworzyła sie podczas wyborów parlamentarnych w Rosji, gdy do parlamentu wybrano wielu przedstawicieli skrajnej lewicy oraz nacjonalistów.

Minister spraw zagranicznych Litwy Povilas Gylys podczas wystąpienia w Sejmie do osiągnięć naszego kraju zaliczył jego przyjęcie do Rady Europy, umowę o współpracy w dziedzinie politycznej z Niemcami, wycofanie wojsk Rosji z Litwy, wizyta w niej papieża Jana Pawła II, umowa o wolnym handlu między krajami bałtyckimi, wystąpienie prezydenta Algirdasa Brazauskasa na forum ONZ oraz spotkanie z prezydentem USA Billem Clintonem. Do osiągnięć zaliczył on także uczestnictwo Litwy w październiku w spotkaniu na szczycie przywódców państw członkowskich RE, spotkanie A. Brazauskasa z B. Jelcynem, podpisanie umów z Rosją.

Minister P. Gylys stwierdził, iż współpraca Litwy z krajami grupy wyszehradzkiej jest ściślejsza, niż innych krajów bałtyckich. Minister zaprzeczył opiniom, jakoby Litwa nie posiada koncepcji polityki zagranicznej. Taka koncepcja istnieje i na początku następnego roku zostanie omówiona w Sejmie — zaznaczył on.

Poseł Valdas Petrauskas pytał ministra m.in. o to, jakie kompromisy czynione są w przygotowaniu traktatu z Polską i o ile różnią się one od stanowiska sejmowego komitetu spraw zagranicznych Litwy. Minister P. Gylys oświadczył, że Litwa stawia kwestię oceny zajęcia Wilna przez Żeligowskiego, ale — zdaniem mówcy — punkt widzenia Polski jest zupełnie inny. Zdaniem ministra, i strona litewska, i strona polska szukają kompromisu oraz — jak kontynuował mówca — „spróbujemy znaleźć ten kompromis. Oczywiście, powinien on być mądry". Poseł Medard Czobot ubolewał, że dotąd nie ma tak potrzebnego dla Litwy traktatu z Polską, na co minister spraw zagranicznych odrzekł, że również jest niezadowolony z takiego stanu rzeczy, ale czuje się dobrą wolę obu stron.

Poseł Vytutas Landsbergis wyraził opinię, że rozmowy nad projektem traktatu międzypaństwowego odbywają się gorączkowo i w nierównych stosunkach. Zaproponował on wnieść do oficjalnych stosunków międzypaństwowych i narad „nowy element". Być może, zmniejszyłoby to nieco niektóre starcia na temat traktatu — rozważał mówca. Jego zdaniem, owym nowym elementem byłyby wspólne interesy — i w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego, i w dziedzinie współpracy — w obwodzie kaliningradzkim oraz w stosunku do tego obwodu. „Dawno czas Litwie z Polską o tym mówić" — powiedział. Zdaniem lidera opozycji, Polska musiałaby zrozumieć i inne ważniejsze priorytety, niż przeżycia, że należałoby „troszeczkę potępić byłą niesprawiedliwość". W jego opinii, znalezionoby wówczas ważniejsze sprawy, niż np. dotyczące Armii Krajowej, w tym rejestracji, które zdaniem V. Landsbergisa są prowokowane przez służbę obcego państwa, choć i nie przytoczył i na to dowodów. Po tych słowach w sali Sejmu rozległ się szmer głosów poselskich.

Jednym z tematów pytań posłów były postulat do ministra spraw zagranicznych, aby Litwa wyraziła stanowczą chęć szybkiego wstąpienia do NATO, sprawy związane z budową terminalu naftowego, praca MSZ, handel zagraniczny.

Podczas odbytej tego samego dnia konferencji prasowej przewodniczący frakcji DPPL poseł Justinas Karosas również ustosunkował się do wyników mijającego roku politycznego. Zapowiedział on, że traktat litewsko-polski najprawdopodobniej zostanie podpisany w styczniu 1994 r. J. Karosas wyraził nadzieję, że będzie w nim zawarta teza o nienaruszalności granic, przynależności Wileńszczyzny do Litwy.

Jadwiga BIELAWSKA, Józef SZOSTAKOWSKI

W SEJMIE

REPUBLIKI

„Poczyniono wielki krok do przodu"

WARSZAWA, 21 grudnia (ELTA). Premier Republiki Litewskiej Adolfas Šleževičius zaprosił premiera Polski Waldemara Pawlaka, by w styczniu przybył z wizytą na Litwę. Poinformowano o tym na konferencji prasowej po trwającym niemal godzinę spotkaniu kierowników rządów obu państw.

Adolfas Šleževičius poinformował dziennikarzy, że jego wizyta w Warszawie była bardzo pożyteczna i konkretna. Mówiono o doskonaleniu pracy przejść granicznych, eksporcie energii elektrycznej z Litwy przez Polskę na Zachód, budowie „Via Baltica", możliwościach importu gazu z Morza Północnego do państw bałtyckich.

Dużo uwagi poświęcono przygotowaniu dwustronnego międzypaństwowego traktatu. Premier Litwy zaznaczył, że „dziś poczyniono wielki krok do przodu". Wyraził nadzieję, że ten ważny dokument zostanie podpisany już w styczniu.

Przewodniczący Demokratycznej Partii Pracy Litwy zaprosił na Litwę przewodniczącego SLD Aleksandra Kwaśniewskiego. Na konferencji prasowej wyrażono zadowolenie ze współpracy obu partii.

Pierwsi w republice

Wczoraj Wileńskiej Spółce Akcyjnej „Kuro Aparatura" wręczono międzynarodowy certyfikat jakości ISO 9000. Jest to wydarzenie niemal historyczne, bowiem „Kuro Aparatura" jako pierwsza nie tylko w Wilnie, ale także w republice otrzymała taki znak. Oznacza to, że od dziś wszystkie wyroby tej spółki mają otwartą drogę na międzynarodowy rynek.

— Nad doskonaleniem jakości intensywnie pracujemy już z górą 20 lat — powiedział zastępca dyrektora ds. jakości Jan Germanowicz. — W 1979 roku utworzyliśmy kompleksowy system zarządzania jakością. Jeszcze wcześniej wprowadzono też statystyczne metody kontroli. W roku 1991 zakład podpisał umowę z centrum doświadczalnym produkcji Sankt Petersburga w sprawie wykonania prac na międzynarodowy system certyfikatu ISO 9000. Dużo i ciężko się pracowało i oto rezultat.

Zastępca dyrektora doświadczalnego centrum certfikacji Galina Iwanowa wręczając certyfikat podkreśliła, że włożono dużo pracy i wysiłku, by osiągnąć taki sukces, co całkiem nie oznacza, że od jutra rozpocznie się słodkie życie. Posiadanie certyfikatu zobowiązuje.

Podczas uroczystości wręczania certyfikatu głos zabierali także klienci spółki, ci, którzy korzystają z wileńskiej produkcji. Wszyscy oni pozytywnie ocenili jej jakość i niemal jednogłośnie stwierdzili, że są zadowoleni ze współpracy.

Julitta TRYK

NA ZDJĘCIU: fragment wręczania certyfikatu.

Fot. **Algis Brazaitis**

Wieczorne posiedzenie plenarne 21 grudnia

Wiceminister finansów R. Šarkinas do trzeciego czytania i głosowania zgłosił projekt ustawy Republiki Litewskiej o wartości dodatkowej. Uchwalono poszczególne artykuły ustawy.

Po pierwszym czytaniu zaaprobowano projekt ustawy Republiki Litewskiej o akcyzach.

Powzięto uchwałę Sejmu Republiki Litewskiej „O składzie komitetów sejmowych Republiki Litewskiej".

Po drugim czytaniu zaaprobowano projekt ustawy o rządzie Republiki Litewskiej.

Poseł na Sejm A. Kubilius zgłosił projekt uchwały Sejmu Republiki Litewskiej „O utworzeniu tymczasowej komisji Sejmu Republiki Litewskiej do zbadania faktów używania na Litwie ciekłego paliwa „absorbent a-1". Projektu nie zaaprobowano. Postanowiono wysłuchać w tej kwestii informacji ministra energetyki A. Stasiukynasa.

Dyrektor generalny Departamentu Środowiska E. Vėbra zgłosił projekt ustawy Republiki Litewskiej „o reorganizacji departamentu ochrony środowiska Republiki Litewskiej". Projekt zaaprobowano.

Omawiano projekt uchwały Sejmu Republiki Litewskiej „O zmianie uchwały Sejmu Republiki Litewskiej nr 1-243" O trybie realizacji ustawy o centrum badania ludobójstwa i ruchu oporu mieszkańców Litwy". W imiennym głosowaniu uchwałę powzięto.

Poseł na Sejm V. Zimnickas do pierwszego czytania zgłosił projekt uzupełnienia 8 punktu uchwały Sejmu Republiki Litewskiej „O uprawomocnieniu ustawy Republiki Litewskiej o wstępnej prywatyzacji mienia państwowego". Alternatywny projekt zgłosił poseł G. Vagnorius. Po pierwszym czytaniu zaaprobowano projekt zgłoszony przez posła V. Zimnickasa.

Poseł P. Papovas do trzeciego czytania i głosowania zgłosił projekt zmiany ustawy przedstawiciela rządu Republiki Litewskiej. Ustawę uchwalono.

Po drugim czytaniu zaaprobowano projekt ustawy Republiki Litewskiej „O zmianie i uzupełnieniu ustawy Republiki Litewskiej „O trybie i warunkach przywrócenia prawa własności obywateli na zachowane nieruchomości".

Poranne posiedzenie plenarne 22 grudnia

W kwestiach polityki zagranicznej Republiki Litewskiej przemawiał prezydent republiki Algirdas Brazauskas.

Minister spraw zagranicznych P. Gylys odczytał informację i odpowiedział na pytania posłów.

Następnie toczyła się dyskusja na temat polityki zagranicznej Republiki Litewskiej.

Wydział analizy informacji Sejmu RL — ELTA

Z POLSKI

GABINET MINISTRÓW W BIEŻĄCYM TYGODNIU ZATWIERDZI BUDŻET KRAJU

(Reuter). We wtorek Gabinet Ministrów Polski rozpoczął trzydniową sesję, na której zostanie zatwierdzony ostateczny wariant budżetu kraju na rok 1994.

Gabinet Ministrów zamierza również przygotować oświadczenie w sprawie polityki monetarnej Banku Narodowego Polski.

Rząd państwa i Bank Centralny porozumiały się w sprawie 85 trylionów złotych (3,9 miliarda dolarów USA) deficytu budżetu, który osiągnie mniej więcej 4 proc. ogólnego produktu narodowego. Powzięto decyzję również w kwestii 23 proc. inflacji rocznej.

Jednak Centralny Bank Polski chce zmniejszyć sumę pokrycia deficytu budżetu do 30 trylionów złotych (1,4 miliarda dolarów USA). Natomiast rząd domagał się, by Bank Centralny sfinansował 35 trylionów złotych deficytu budżetu.

Z KRAJÓW BAŁTYCKICH

ZDEMONTOWANO OSTATNI POMNIK LENINA

Na placach miast i osiedli Estonii nie pozostało ani jednego pomnika Lenina. We wtorek w mieście Narwie zdemontowano ostatni monument przywódcy światowego proletariatu. W odróżnieniu od innych „braci", ten pomnik nie zostanie zakopany do ziemi lub oddany na złom. Na decyzję zgromadzenia miasta został on przekazany do działu okresu sowieckiego w muzeum miejskim.

ROZWIJA SIĘ WSPÓŁPRACA Z SAS

Aby pomóc spółce „Latvijas Avialinijos" stać się prawdziwie narodową spółką lotniczą, należy zawrzeć ścisłe kontakty partnerskie ze spółką lotniczą SAS. Tak uważają przedstawiciele SAS, którzy spotkali się z premierem Valdisem Birkavsem i zapoznali rząd Łotwy z projektem tej współpracy.

Zamierza się stworzyć wspólne przedsiębiorstwo, obsługujące linie lotnicze między Rygą i dziesięcioma największymi lotniskami poza granicami Łotwy.

ZRZESZAJĄ SIĘ ARYSTOKRACI ŁOTWY

W Rydze odbyło się zgromadzenie szlachty Łotwy. Jego członkami, jak informuje gazeta „Diena", zostali potomkowie rosyjskich, niemieckich, polskich i litewskich rodów arystokratycznych. Organizacja ta uważa się za jedynego kontynuatora stowarzyszenia szlachty, które istniało na Łotwie do 1917 roku. Bada ono historię znanych rodów, założyło niedzielną szkołę dla dzieci i dorosłych, a od stycznia zacznie wydawać czasopismo literacko-historyczne „Odrodzenie". W oficjalnej odezwie podkreśla się apolityczność tej organizacji, jej lojalność wobec Republiki Łotwy.

ŻĄDANIA EMERYTÓW ESTONII

Zarząd zrzeszenia emerytów Estonii, przedstawiciele emerytów z powiatów i miast w swej odezwie do rządu Estonii i Zgromadzenia Państwa wskazują na ciężkie życie emerytów Estonii.

Pieniądze na przeżycie, które jeszcze w kwietniu br. stanowiły 40 proc. przeciętnej płacy zarobkowej, obecnie stanowią tylko 30 proc., a w drugim półroczu roku przyszłego zmniejszą się do 25. Emeryci, uwzględniając upadek ekonomiki i wielką liczbę emerytów w kraju nie żądają zwiększenia emerytur do 70-80 proc. przeciętnej płacy zarobkowej, jak to jest w rozwiniętych krajach Europy. Jednak, by emeryci mogli przeżyć, należałoby zwiększyć emerytury przynajmniej do 60 proc., co w stanie jest uczynić ekonomika Estonii. Zdaniem emerytów, w 1994 r. należy podjąć ustawę o emeryturach. Przedtem należy zmienić ustawę o minimum socjalnym. Granica ubóstwa musiałaby stanowić 280 koron miesięcznie. Do tej sumy należałoby dodać procent od średniej płacy zarobkowej, która obecnie stanowi 1200 koron miesięcznie, zależnie od stażu pracy.

PO WYBORACH W ROSJI

Oświadczenie przedstawiciela MSZ Rosji Aleksandra Udalcowa, że Rosja może zahamować wycofywanie wojska z Łotwy i Estonii — to skutek wyborów do parlamentu Rosji, powiedział premier Estonii M. Laar.

„To usiłowanie wywrzeć na nas presję, wykorzystując sukces radykalnych sił narodowych w wyborach", zaznaczył M. Laar. Jego zdaniem, 2.500 pozostałych żołnierzy rosyjskich można wycofać w ciągu dwóch tygodni.

Zdaniem M. Laara, w rozwiązaniu tego problemu „dodaje odwagi" przykład Litwy. Rosja, pod naciskiem sił międzynarodowych musiała wycofać wojsko z Litwy, zaznaczył premier Estonii. Ma on nadzieję, że „tak samo będzie z Estonią".

ŁOTWA — MODELEM PLANOWANIA TERYTORIALNEGO

Na niedawnej konferencji ministrów krajów bałtyckich w Gdańsku, poświęconej planowaniu przestrzennemu uradzono, że Łotwa będzie tym terytorium, na którym z pomocą specjalistów niemieckich na jej koszt oraz innych państw sporządzony zostanie projekt planowania regionu — informuje gazeta „Diena". Kraje Morza Bałtyckiego interesuje strefa, w której Łotwa graniczy z Litwą i Białorusią. Specjaliści zagraniczni postanowili przygotować model i zaprezentować go innym krajom jako pomoc poglądową. Głównymi problemami, które ma rozstrzygnąć nowy model planowania jest stworzenie zbilansowanego środowiska, w którym rozwój gospodarczy byłby uzgadniany z ochroną środowiska, poszukiwano by sposobów zmniejszenia bezrobocia, włączono do tego projektu ościenne państwa — Litwę i Białoruś. Będzie to pierwsza w regionie Morza Bałtyckiego próba rozstrzygania problemów na taką skalę włączając do tej akcji trzy inne państwa. Region ten wybrano dlatego, że rząd Łotwy przydzielił już środki na planowanie regionu i rozpoczął pracę w samorządach.

Pierwsza narada produkcyjna z udziałem specjalistów niemieckich, litewskich i białoruskich ma się odbyć wiosną przyszłego roku.

Okno na świat

Z DONIESIEŃ PAP, ELTA

DM łatwiej unieść niż 58,8 kilogramów banknotów 5000 dinarowych

13 kg banknotów za jedno jajko

Narodowy bank Jugosławii wyemitował nowe banknoty o nominale pięciu miliardów dinarów. Jedna DM warta jest 450 milionów dinarów. W grudniu inflacja osiągnęła rekordowy poziom 20190 proc. Na zdjęciu powyżej urzędnik bankowy trzyma na dłoni jedną markę niemiecką. Jest ona warta tyle samo, co stojące obok paczki z 58,8 kilogramami, czyli 90 tysiącami sztuk banknotów o nominale 5000 dinarów. Jedno jajko kosztuje w Serbii 100 mln dinarów.

RH, AP

Nowy jugosławiański banknot o nominale 5 mld dinarów

NAFTA

Największy na świecie wspólny rynek może nie przekroczyć stadium swego niemowlęctwa

Gdy 31 grudnia o północy zrodzi się największy na świecie wspólny rynek, grozi mu niebezpieczeństwo nie przekroczenia progu swego dzieciństwa. Chodzi tu nie o umowę wolnego handlu całej Ameryki (nafta), którą wielu nie bez podstawy uważa za największą.

Będzie mowa o Europejskiej Strefie Ekonomicznej (ESE) łączącej Wspólnotę Eurpejską oraz pięciu spośród siedmiu jej sąsiadów, należących do Europejskiego Stowarzyszenia Wolnego Handlu.

„ESE — to największa na świecie strefa zintegrowanej ekonomiki, z ponad 370 milionami mieszkańców" — mówi przewodniczący komisji spraw wewnętrznych WE Hans van den Broeck. W bieżącym tygodniu Wspólnota Europejska ratyfikowała pakt ESE.

„Uważam, że dla obywateli i ekonomistów różnych krajów wyłoni się więcej nowych możliwości. Przecież jest co robić na ogromnym obszarze od Oceanu Lodowatego do Morza Śródziemnego" — dodał.

NOWINY Z WNP

S. Szuszkiewicz o W. Żyrinowskim

„Widocznie byłem pod wpływem telewizji Rosji, rosyjskich gazet i czekałem innych wyników wyborów" — tak komentował wyniki wyborów do Zgromadzenia Federalnego Rosji spiker parlamentu Białorusi Stanisław Szuszkiewicz. Powiadomiła dziś o tym białoruska gazeta „Respublika".

Zapytany, jak patrzy na zwycięstwo partii Władimira Żyrinowskiego, S. Szuszkiewicz oświadczył: „Uważam, że to nie jest zwycięstwo Żyrinowskiego, lecz protest przeciwko tym, którzy prowadzą politykę poważnych reform. Reformy zawsze przebiegają z oporem, dlatego polityk tłumaczący, że te trudności można przezwyciężyć, ma łatwą drogę do zwycięstwa. Możliwości populistyczne innych sił były o wiele mniejsze. Rozważały bardzo poważnie, a dla zwykłego człowieka jest to niezrozumiałe".

Zapytany, jak ocenia groźby Żyrinowskiego zaprzestania wszelkiej pomocy krajom „pobliskiej zagranicy", w tym — Białorusi, S. Szuszkiewicz powiedział: „Żadnej pomocy nie ma. Myli się, i nie tylko pod tym względem. Pod wielu względami się myli".

Ukraina czeka na nową walutę

Mieszkańcy Ukrainy cierpią na nową „chorobę" — griwnofobię. Chociaż rząd Ukrainy i kierownictwo Banku Narodowego uspokajają, że waluty na razie się nie wprowadzi, ludzie już w to nie wierzą.

Po posiedzeniu rządu główny bankier kraju zażartował: „W najbliższy czwartek grywny nie wprowadzi się do obiegu, lecz na pewno ukaże się właśnie w czwartek". Prasa ukraińska zamieściła te słowa, co spowodowało wzrost zakupów.

Nieco uspokoiła mieszkańców informacja, że we Francji drukuje się jeszcze jeden superinflacyjny banknot wartości nominalnej 200 tysięcy karbowanców. Deputowani parlamentu nie mogą nic wyraźnego powiedzieć na ten temat. Jednak z godnych zaufania źródeł Banku Narodowego dowiedziano się, że po wprowadzeniu griwny karbowańca nie wycofa się z obiegu.

Do Kirgistanu przybyła pomoc humanitarna

Do Kirgistanu dostarczono pomoc humanitarną przeznaczoną dla dzieci i kobiet wysokogórskich rejonów republiki. Zorganizowały ją UNISEF i Fundacja dzieci Kirgistanu. Wkrótce do republiki dostarczy się drugi ładunek pomocy humanitarnej.

Akademik Aleksander Jakowlew — kierownikiem Ostankina

Jak informuje godne zaufania źródło na Kremlu, akademik Aleksander Jakowlew zostanie mianowany przewodniczącym Spółki Telewizji i Radia Ostankino.

Kalejdoskop aktualności

Więcej ministerstw

Rząd republiki oficjalnie zaproponował Sejmowi przekazanie w jego gestię Departamentu Ochrony Środowiska. W przypadku zgody Sejmu, departament zostanie zreorganizowany w ministerstwo. Sejm wciągnął ten projekt do programu roboczego, lecz będzie on omawiany, prawdopodobnie, dopiero na sesji wiosennej, która się rozpocznie 10 marca.

Obecnie na Litwie jest 16 ministerstw. Przed wyborami do Sejmu było ich 18. Sejm zredukował ministerstwo międzynarodowych stosunków gospodarczych, a ministerstwo handlu i zasobów materiałowych przyłączył do ministerstwa przemysłu, zmieniając nazwę ostatniego.

Służba ratownicza — niezbędna!

Na bazie ochrony przeciwpożarowej należy jak najszybciej tworzyć skoncentrowaną służbę ratowniczą. Taki wniosek zapadł na posiedzeniu sprawozdawczym komisji sytuacji ekstremalnych rządu Republiki Litewskiej, które się odbyło we wtorek w Niemenczynie.

„Statystyka awarii i klęsk żywiołowych jest nam nieprzychylna, dlatego koncentrować się musimy jak najszybciej" — powiedział dyrektor departamentu ochrony przeciwpożarowej Ministerstwa Ochrony Kraju pułkownik Julius Kraujelis. Jego zdaniem, na Litwie nie ma jeszcze struktury zdolnej do operatywnego i skutecznego zlikwidowania skutków wielkiej awarii lub klęski żywiołowej.

Przemysłowcy rezygnują z „Sodry"?

We wtorek podczas posiedzenia prezydium Konfederacji Przemysłowców Litwy poparto zdanie prezydenta Instytutu Wolnego Rynku Eleny Leontjewej, że należy tworzyć instytucje ubezpieczenia alternatywne państwowemu zarządowi ubezpieczenia socjalnego „Sodra".

Do tej pory przedsiębiorstwa przemysłowe płacą „Sodrze" trzecią część funduszu płac, jednak nie mogą kontrolować, na co te pieniądze wykorzystuje się. Zdaniem przedsiębiorców, gdyby przedsiębiorstwa założyły własną instytucję ubezpieczeniową, miałyby środki pieniężne nie tylko na emerytury, lecz i na kredyty.

Przysięgali okręgowi sędziowie

21 grudnia prezydent Republiki Litewskiej Algirdas Brazauskas przyjął przysięgę sędziów sądów okręgowych mianowanych dekretem prezydenta. Trzech z przysięgłych znajdzie zatrudnienie w sądach Wilna, po jednym — Kowna, rejonów rasejniajskiego i wareńskiego.

W sądach okręgowych obecnie pracuje 255 sędziów.

Socjaldemokraci prognozują ubóstwo

Zdaniem socjaldemokratów, budżet republiki na przyszły rok jest skrojony niesłusznie. Największym jego ciężarem obarcza się ludzi żyjących z płac zarobkowych, natomiast przedstawicielom wielkiego kapitału zapewnia się łatwe życie. O tym na konferencji prasowej z wielkim niepokojem mówili członkowie sejmowej frakcji socjaldemokratów Vytenis Andriukaitis i Audrius Rudys.

Krytykowali oni ponadto rządową politykę ekonomiczną, która ostatnio coraz bardziej bazuje się na pożyczkach. Zdaniem socjaldemokratów tylko 16 proc. kredytów przeznacza się na produkcję, resztę po prostu przejada się. To zapowiada jeszcze większy spadek poziomu życia już w najbliższym roku.

Półwiecze ucieczki z fortu

Przed 50 laty, w noc wigilijną z Kowieńskiego IX Fortu po wywierceniu dziury w żelaznych drzwiach i przygotowaniu się do ucieczki przez bacznie strzeżony mur zbiegło 64 więźniów.

Większość zbiegów hitlerowcy złapali i rozstrzelali. Lecz byli i tacy, którzy się uratowali, doczekali klęski Niemiec hitlerowskich. Do dziś żyje pięciu zbiegów. Mieszkają w Izraelu i Stanach Zjednoczonych Ameryki. Upamiętniając 50 rocznicę ucieczki, muzeum IX Fortu i Wspólnota Żydów 25 grudnia o godz. 12 organizuje wiec.

Ostatnia droga Kurauskasa

Litwa doznała bolesnej utraty — 20 grudnia w 64 roku życia w Wilnie zmarł nagle aktor Henrikas Kurauskas.

Od wczesnej młodości łącząc swe życie ze sceną, Henrikas Kurauskas przelał swój talent, serce i temperament w ponad 80 ról.

Trumna ze zwłokami Henrikasa Kurauskasa została wystawiona 22 grudnia w Wilnie, w Akademickim Teatrze Dramatycznym. Pożegnanie ze Zmarłym również dziś — od godz. 10 do 13. Eksportacja zwłok o godz. 13.30, pogrzeb — na Cmentarzu Antokolskim.

Przy choince na statku

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku Kłajpedzki Morski Port Handlowy szykuje dla dzieci swych pracowników niezwykłą niespodziankę.

40 uczniów 27 grudnia autobusem wyjedzie do Polski, a z portu w Gdyni turystycznym statkiem motorowym udadzą się do szwedzkiego miasta Karlskrun. Podczas 3-dniowej podróży morskiej przy choince dzieciom zorganizuje się świąteczny program, noworoczny poczęstunek, a w Szwecji — ciekawą wycieczkę.

Podróż tę organizuje kłajpedzka firma turystyczna „Tour-Vita". Część wydatków podróży opłaci port, resztę — rodzice młodocianych turystów.

88 znaczek pocztowy

W najbliższy piątek na wileńskiej Poczcie Głównej specjalną pieczątką pierwszego dnia będzie znakowany pierwszy litewski znaczek pocztowy z nowej serii „Europa". Znaczek ten jest szczególny, gdyż jego wydanie inspirowała organizacja międzynarodowa — Europejski Związek Poczt i Telegrafów, do której od bieżącego roku należy też Litwa. Wspomniany związek co roku państwom świata proponuje wydanie znaczków pocztowych na określony temat. W roku bieżącym była to sztuka współczesna.

Pierwszy litewski znaczek pocztowy z tej serii, który będzie stemplowany 24 grudnia, przedstawia obraz Antanasa Gudaitisa „Stary mistrz" wykonany w 1939 r. Autorem znaczka jest plastyk Kostas Katkus. Nakład znaczka — pół miliona, nominalna wartość — 80 centów, a został on wydrukowany w moskiewskiej drukarni „Goszknaku".

W ciągu trzech lat od przywrócenia niepodległości Litwa wydała już 87 znaczków pocztowych, znaczek z serii „Europa" jest 88 z kolei.

Na podstawie doniesień agencji informacyjnych, radia, prasy i inf. własnych przygotował Henryk MAŻUL

Echo publikacji

Kto może pierwszy rzucić kamieniem?

Ostry atak posła J. Dringelisa m. in. na mnie w „Kurierze Wileńskim" nr 245 (17.12.93) nieco zaskoczył, chociaż prawie pięcioletnia działalność w ZPL i innych polskich organizacjach już przyzwyczaiła do ciągłego ostrzału. Zaskoczył przede wszystkim słownictwem, mało dostosowanym do rzeczowej dyskusji na poważny temat, jakim jest przygotowywany litewsko–polski traktat i deklaracja historyczna. Ponieważ jednak, jak stwierdził poseł J. Dringelis, już „błysnąłem rozumem", postanowiłem „błysnąć" raz jeszcze, nie wdając się przy tym w szersze dyskusje nad tym, czym błysnął poseł J. Dringelis w swym artykule — oskarżeniu.

Przede wszystkim stwierdzić muszę, że przed rzucaniem oskarżeń mógłby poseł J. Dringelis dowiedzieć się, czym różnią się terminy „Polonia", „Polacy" i „naród Polski", nie jest to bowiem to samo. Nie jesteśmy Polonią, ponieważ nigdzie nie emigrowaliśmy. Nie jesteśmy narodem Polski, nie żyjemy na terenie Rzeczypospolitej. Jesteśmy Polakami, mieszkającymi na Litwie. Zbyt elementarne by zrozumieć?

Co się tyczy przygotowywanej litewsko-polskiej deklaracji historyczznej rzeczywiście jestem przeciwko użycia w niej terminów „agresja", „aneksja", „okupacja". W ogóle zresztą wątpię, czy znajdą się Polacy, chcący ujrzeć podobne sformułowania w tym dokumencie. W grę tu wchodzi, po pierwsze, aspekt moralny: po czymś takim znalazłoby się na Litwie dostatecznie „teoretyków", którzy zaczęliby nas nazywać okupantami. Lata antypolskiej kampanii w litewskich mass mediach zrobiły swoje, zaś na Wileńszczyźnie tylko takich dyskusji nam brakuje, podejrzewam, w dodatku, że nie zostaliby śmy dłużni...

Powód drugi jest poważniejszy: powołując się na podobną deklarację przedstawicielom kolejnych ekip rządzących dałoby to możliwość podjąć kolejną próbę wyłączenia podwileńskich Polaków z procesu reprywatyzacji. Reprywatyzacji, a nie prywatyzacji, jak podaje poseł J. Dringelis. Chodzi o zwrot mienia byłym właścicielom, ziemi przede wszystkim. Ciągle stykamy się z kolejnymi pociągnięciami władz dążących do ograniczenia na Wileńszczyźnie tego procesu. Po rozwiązaniu podwileńskich samorządów radosna twórczość pełnomocnika rządu doprowadziła do szeregu konfliktów, najbardziej znany jest gudelski. Doszło nawet do sądu nad ludźmi broniącymi swej ziemi! Obłędny plan „Wielkiego Wilna" był kolejnym krokiem w tym kierunku, upadł, nie na długo jednak. W ubiegłym tygodniu brałem udział w spotkaniu przedstawicieli władz Wilna z kierownictwem rejonu wileńskiego poświęconemu planom rozszerzenia Wilna. Znowu oglądałem mapy z zamalowanymi tysiącami hektarów mającymi przypaść miastu, na pytanie zaś, jak idą budowy w już odebranych od rejonu terenach, nie uzyskałem odpowiedzi w ogóle, nie można bowiem za odpowiedź uznać wieloznaczne wzruszenie ramion. Wszyscy wiemy, że budowlany boom już się skończył, dlaczego więc gorączkowo przygotowywane są plany zajęcia następnych obszarów?

Co się tyczy ustaw „pisanych dla obywateli, a nie dla Litwinów lub Polaków", jak to beztrosko określa poseł J. Dringelis, do maja br. ważne było rozporządzenie rządu o nieuznawaniu dokumentów na ziemię wydanych na Wileńszczyźnie w latach 1920-1939. Wcześniejsze ustalenia mówiły wręcz o wyższości dokumentów litewskich nad polskimi, ostatni wariant mówił już o nieważności dokumentów wydanych tym, którzy w tym okresie „przybyli z Polski"? Szczytem absurdu było takie sformułowanie, bowiem co to znaczy „z Polski"? Czy np. Białystok w takim razie to Polska? Zresztą nawet litewscy prawnicy zauważyli, że rozporządzenie to było klasycznym przypadkiem nihilizmu prawa, ponieważ już w 1939 r. władze litewskie po przyłączeniu Wileńszczyzny uznały prawnie istniejące na tym terenie stosunki majątkowe. Mamy więc przykład, kiedy obecny rząd, podobno nam przychylny, nie oparł się pokusie rewizji status quo na Wileńszczyźnie. A jakie będą następne? Mogę podejrzewać, że bardziej niechętne dla Polaków. I jeśli w podpisanej deklaracji będzie mowa o „agresji", „aneksji" czy też „okupacji", kto nam zagwarantuje, że nie znajdzie się ktoś chętny do ponownego „uporządkowania" problemu ziemi wokół Wilna, tym bardziej, że ziemia ta ma swoją, wysoką, cenę? Poseł J. Dringelis? Złamanego grosza nie dałbym za taką gwarancję!

Zauważyć przy tym chciałbym, że chodzi nam nie tyle o Polaków, którzy mogą pozostać bez ziemi, ile o wszystkich zagrożonych tym ludzi bez względu na narodowość. Akurat chodzi mi o obywateli Litwy, co w żaden sposób nie może zrozumieć poseł J. Dringelis. Oczywiście trudno zrozumieć, że podpisywane przez Litwę międzynarodowe traktaty mogą mieć niejednakowe konsekwencje dla obywateli Litwy w zależności od miejsca ich zamieszkania czy narodowości, niestety, dobrze byłoby to uwzględnić przed formułowaniem oskarżeń.

Na pewno nie przeraża mnie możliwość otwartego dialogu pomiędzy Litwą a Polską, jak się tego obawia poseł J. Dringelis. Ani nikogo nie mam zamiaru straszyć. Doświadczenia po prostu z niedawnej przeszłości zmuszają do dmuchania na zimne. Przed paroma tygodniami np. rozdano w Sejmie projekt nowego podziału administracyjnego Litwy. Takiego absurdu jeszcze nie widziałem. Wileńszczyzna przypominała ośmiornicę rozciągającą się prawie od łotewskiej granicy do Polski, w ramach „rozrzedzania Polaków" oczywista (określenie autentyczne, zasłyszane po lewej stronie sali). Mapka wzbudziła niekłamaną wesołość posłów, projekt został odrzucony z powodu innych zresztą nonsensów. Przygotowywany był w tajemnicy, nawet posłom odmówiono zapoznania się z nim. I jakie możemy mieć w takich warunkach zaufanie do ekip rządzących? Gdyby ten i podobne projekty powstawały z naszym udziałem, gdyby już na etapie koncepcji uwzględniono interesy wszystkich obywateli Litwy, na pewno nie bylibyśmy tak nieufni. Niestety, akurat ten brak poczucia bezpieczeństwa wymusza naszą rezerwę w formułowaniu ocen i wniosków. Jest to bardzo istotna sprawa, w wielu przypadkach klucz do zrozumienia sytuacji na Wileńszczyźnie.

Jeśli zaś już mowa o zastraszaniu, jest to akurat ulubiona taktyka litewskich radykalnych działaczy. ZPL określany jest jako organizacja antypaństwowa, klub AK raz jako zbrojne podziemie, raz jako ekstremistyczna partia polityczna, Polska Macierz Szkolna na Litwie ma być zbadana przez prokuraturę, o działalności samorządów już lepiej nie mówić. Poseł J. Dringelis w swym artykule pisze o „wpływowych siłach społecznych w Polsce mówiących i piszących o Litwie Wschodniej jako tymczasowej utracie". Któreż to te „wpływowe siły"? Podejrzewam, że znane tylko posłowi J. Dringelisowi. I jakie to „spory naszych państw o przynależności Litwy Wschodniej" ma na myśli Szanowny Poseł? Pomimo najwyższego wysiłku umysłowego nie mogę sobie przypomnieć ani jednego dokumentu państwowego Rzeczypospolitej kwestionującego przynależność Wilna do Litwy. Poseł J. Dringelis nas oskarżając o straszenie sam bez skrupułów stosuje tę taktykę, w dodatku tym razem grubo mijając się z prawdą. Jak to mamy interpretować?

Artur PŁOKSZTO,
poseł na Sejm RL

Narada kierowników zespołów artystycznych

17 grudnia w siedzibie Zarządu Głównego ZPL odbyła się narada kierowników zespołów artystycznych Wileńszczyzny. Omówiono repertuar festynu „Kwiaty Polskie", jak też związane z nim sprawy organizacyjne. Rozważano też inne kwestie działalności polskich zespołów amatorskich. Postanowiono tradycyjny festyn Kultury Polskiej „Kwiaty Polskie" przeprowadzić w niedzielę 22 maja. Kierownicy zespołów otrzymali nuty pieśni i tańców włączonych do festynu, a także inne materiały repertuarowe. Eliminacje zespołów przeprowadzi się na początku kwietnia, do tego czasu zespoły mają przygotować cały repertuar.

Omówiono też kwestię przeprowadzenia organizowanego corocznie przez Klub Młodzieży Katolickiej, Święta Pieśni i Poezji Religijnej „Ciebie, Boże, wysławiamy". Odbędzie się ona w marcu natomiast eliminacje przeprowadzi się w lutym. A więc czasu zostało niewiele. Warunki uczestnictwa — jak poprzednio: soliści i zespoły szykują co najmniej 2 pieśni o tematyce religijnej (przy dowolnym akompaniamencie, również gitarowym), zaś recytatorzy — co najmniej 1 wiersz. Zgłoszenia należy składać do 15 lutego w sekretariacie Zarządu Głównego ZPL (ul. Wielka, 40) ze wskazaniem nazwy zespołu i miejscowości, wykonywanego repertuaru, imienia i nazwiska wykonawcy, imienia i nazwiska kierownika.

Przeanalizowano poprzednio przeprowadzone imprezy. Mówiono o trudnościach w pracy zespołów: braku lokali do prób, problemach dojazdu, braku kierowników i nieodpowiednich warunkach pracy (łącznie z opłatą) dla kierowników zespołów.

Naradę zakończono spotkaniem opłatkowym, śpiewem kolęd.

Inf. wł.

Dziś w bankach litewskich

KURS WALUT

	dolar amerykański		marka niemiecka		rubel rosyjski (za 100)	
	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż
„Litimpex bankas"	3,85	3,95	2,25	2,32	0,27	0,30
„Vilniaus bankas"	3,86	3,92	2,23	2,31	0,20	0,36
„Lietuvos verslas"	3,84	3,95	2,24	2,33	0,20	0,40
„Aurabankas"	3,86	3,93	2,26	2,31	0,26	0,31
„Lietuvos akcinis inovacinis bankas"	3,86	3,92	2,26	2,31	–	–
„Senamiesčio bankas"	3,86	3,95	2,25	2,34	0,26	0,34
„Taupomasis bankas"	3,87	3,92	2,24	2,29	0,27	0,30
„Hermis"	3,88	3,83	2,26	2,30	0,26	0,29

Echa naszych publikacji

Realia wsi są inne

8 października „Kurier Wileński" (str. 5) zamieścił artykuł „Wiejskie masło". Niestety, pan Stefan W. zna wieś z teorii, nie z praktyki, jak prawdziwy mieszczuch. Trzeba wiedzieć, że nie wszyscy są młodzi i silni, a produkcja masła w domu pochłania zbyt dużo czasu. A do miasta około 50 km autobusem, ile na to trzeba czasu i pieniędzy na bilet. I właśnie potrzebna jest mleczarnia, gdzie można oddać mleko codziennie. Prawda, że w kołchozie nie płacono za pracę do 1965 roku i trzeba było oddawać kontyngent — ileś tam litrów mleka od działki ziemi. A potem oddawaliśmy do mleczarni mleko za kopiejki, bo trzeba było jakoś żyć.

Pamiętam jeszcze przed wojną rolnicy sprzedawali mleko do mleczarni codziennie dlatego, że trzeba było pracować w polu i zagrodzie, a szczególnie wiosną, kiedy jeden dzień karmił cały rok. Za mleko płacono raz w miesiącu, a masło można było kupować na miejscu w mleczarni. Rolnikom pomagało państwo w sprzedaży produkcji. W Wilnie mieścił się „Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich — Hurtownia".

4 listopada 1993 r. w „K.W." nr 214 na str. 4 w rubryce „Troski dnia powszedniego" czytałam wypowiedź pt. „Oddajemy mleko za darmo". Prawda, przez cztery miesiące za mleko nie płacono. I właśnie teraz w listopadzie otrzymaliśmy pieniądze i po parę kostek masła. Masła mogłoby być nawet więcej, bo i tak kupujemy w sklepie. Dobrze by było, żeby za litr mleka płacono trochę więcej, szczególnie teraz — zimą. Bo trzeba wiedzieć, że właśnie z tych centów otrzymanych za mleko rolnik się utrzymuje. Likwidować mleczarni po prostu nie można. Po pierwsze, emeryci nie będą mieli z czego żyć, a po drugie — pracownicy zostaną bez pracy. Dobrze, że są spółki rolne, gdzie można oddać w dzierżawę po tylu latach odzyskaną ziemię. Np., spółka „Punżany" (rej. wileński). Prezes jej Marian Naruniec dba o ludzi starszych i emerytów. Otrzymaliśmy przydziały siana, słomy, a teraz ziarna — po 200 kg od 1 ha uprawianej ziemi, z czego bardzo się cieszą szczególnie emeryci. Gdyż sami nie mając już sił do pracy i sprzętu rolniczego nie daliby rady, a łopatą można skopać tylko małą grządkę.

Zenobia SIENKIEWICZ

Chorzy wołają SOS

Czyżby sposób na pozbycie się inwalidów?

Los chorych i inwalidów w naszym państwie jest godzien pożałowania. Choruję na cukrzycę 13 lat, mam II grupę inwalidzką.

„Kurier Wileński" 16 listopada br. pisał, że w Litwie jest 56 tysięcy chorych na cukrzycę, ale czy ktoś myśli o tych ludziach. Cukrzyca jest ciężką, nieuleczalną chorobą. Jeszcze do niedawna był w Wilnie sklep ABC, w którym chorzy na tę chorobę mogli raz w miesiącu ze zniżką kupić ksylit, 2 kg kaszy gryczanej, jak również oranżadę, cukierki, herbatniki na ksylicie, otrzymywaliśmy też w tym sklepie sacharynę. Najpierw przestano chorych zaopatrywać w ksylit, potem w sacharynę, wkrótce pozbawiono nas i kaszy gryczanej, którą obecnie sprzedaje się wyłącznie po cenach komercyjnych.

Smutno wygląda też sprawa zaopatrywania inwalidów I i II grup w leki z 20 % zniżką. Niedawno wróciłem ze szpitala kolejowego, dokąd trafiłem z mikrowylewem krwi do mózgu. Obecnie w szpitalu chory powinien mieć własne leki. Ja, szczęśliwym trafem, miałem te leki, lecz co mają robić chorzy, którym nie udało się na własną rękę ich zdobyć?

Gdy wróciłem ze szpitala, w przychodni wypisano mi receptę z 20 % zniżką, ale co mi po recepcie, jeżeli „Sodra" niektórych leków już nie opłaca, a 81 litów 20 centów nie jestem w stanie za ten lek zapłacić. A gdy niedawno zwróciłem się do laryngologa, otrzymałem receptę w ogóle bez zniżki.

Z bólem serca piszę ten list. Czy ministerstwo Zdrowia RL i rząd chcą się w ten barbarzyński sposób pozbyć chorych na cukrzycę i inwalidów? Uprzejmie proszę Redakcję o wydrukowanie tego listu i przesłanie go do Ministerstwa Zdrowia. Być może zmusi on do refleksji panów ministrów, może usłyszą SOS ludzi bezbronnych.

Aleksander RUDOMAN

Biblioteka — jedyne ognisko kultury

Jestem stałą klientką biblioteki w Zujunach. Po raz pierwszy przestąpiłem jej próg w 1985 r. Od wielu lat bibliotekarką jest tu pani Jadwiga Rybakowa. Pani Jadwiga zawsze spotyka swych czytelników z uśmiechem na twarzy, sama wybierze potrzebną książkę albo doradzi coś ciekawego do przeczytania.

Dwa lata temu skończyłam zujuńską szkołę dziewięcioletnią, lecz nie zapomnę swojej pierwszej wizyty w bibliotece. Jako mała i nieśmiała dziewczynka przekroczyłam ten próg, za którym czekała na mnie kraina książek. Pani Jadwiga pomogła mi wybrać tę pierwszą książkę, która pozostała mi na długo w pamięci. Biblioteka w naszych czasach jest jedynym ośrodkiem kultury na wsi. Przychodzą tu ludzie nie tylko po książki, ale by zajrzeć do gazet, pogawędzić z panią Jadwigą.

Mam taką oto prośbę do władz samorządu rejonu oraz do kierownika wydziału kultury. Chodzi o to, że obecnie biblioteka nie otrzymuje prawie żadnych czasopism ani gazet. W tym roku tylko dzięki sponsorom otrzymywaliśmy „Znak Wilii", „Kurier Wileński", „Naszą Gazetę". Bardzo chciałabym zwrócić uwagę na ten fakt, ponieważ teraz, gdy tak wszystko drogo kosztuje, dużo czytelników z wielką przyjemnością skorzystałoby z usług biblioteki. Więc może samorząd mógłby wygospodarować jakieś środki finansowe na zaopatrywanie wiejskich bibliotek przynajmniej w prasę lokalną, bo o czasopismach z Polski możemy jedynie pomarzyć.

Lilia LIPNIEWICZ,
uczennica XIa klasy
Szkoły im. Sz. Konarskiego

PROPOZYCJE

Kaplice w biurze pogrzebowym

Przed kilkoma dniami brałem udział w smutnej uroczystości, czyli byłem na pogrzebie przy ul. Olandu (Holendernia).

W pewnej chwili, gdy przyglądałem się salom biura pogrzebowego, nasunęła mi się następująca myśl. Czy nie warto by było dwie z sal, które służą do uroczystości pogrzebowych, przekształcić w symboliczne kaplice obrządku rzymsko-katolickiego i jedną obrządku prawosławnego. Sądzę, że nikt by się o to nie obraził, bo jeszcze dwie sale pozostałyby świeckie. Chociaż świeckich pogrzebów jest dziś coraz mniej. Prawie każda rodzina stara się sprowadzić na pogrzeb bliskiej osoby kapłana. W związku z tym jeszcze jedna propozycja — dobrze by było, by przy biurze pogrzebowym byli np. dwaj księża i pop, którzy stale świadczyliby wiernym ostatnią posługę kapłańską. To ułatwiłoby życie wielu rodzinom, które w tym smutnym dniu nie musiałyby się rozpraszać i biegać po kościołach w poszukiwaniu kapłana.

Być może moja propozycja kogoś zdziwi lub oburzy, wydaje mi się ona jednak logiczna. A może inni Czytelnicy inaczej widzą to i chcieliby podzielić się swoimi poglądami na łamach „Kuriera". Byłoby bardzo dobrze, gdyby inni Czytelnicy napisali, co o tym sądzą.

Jerzy NIEWIADOMY

OD REDAKCJI: Nie widzimy nic dziwnego, ani też oburzającego w propozycji Autora. To prawda, że pogrzebów świeckich dziś prawie nie bywa. Wiemy również, że większość rodzin pragnie dla swych bliskich chrześcijańskiego pogrzebu i ubiega się o wynajęcie w tym celu przykościelnych kaplic, bo i miejsce jest uświęcone i kapłan na miejscu. Niestety, liczba kaplic, które mogą służyć jako miejsce ustawienia ciała, jest w Wilnie bardzo ograniczona. A przed biurem pogrzebowym przy ul. Holendernia wiele osób się wzdraga właśnie z powodu nijakości sal. Są one w rzeczy samej dość ponure i pozbawione jakiegokolwiek charakteru. Dlatego uważamy, że kaplice to dobry pomysł. Pozostaje jednak do rozstrzygnięcia problem innych wyznań. Wszak w naszym wielonarodowościowym i wielowyznaniowym państwie mieszkają nie tylko katolicy i prawosławni. Tym niemniej przekażemy Pana propozycję do kierownictwa biura pogrzebowego. A jeżeli ktoś z Czytelników zechce wypowiedzieć się w powyższej kwestii, chętnie zamieścimy wyrażone racje na naszych łamach.

Z poczty REDAKCYJNEJ

Problemy wychowania

Święte miejsce wymaga szacunku

Drogi „Kurierze"! Długo myślałem czy należy pisać o tej sprawie, ale ciągle mi ona nie daje spokoju, chociaż przykro mi z tego powodu, jednak muszę.

Bardzo pięknym świętem jest uroczystość Opieki Matki Boskiej Ostrobramskiej trwająca przez cały tydzień. Cieszy fakt, że Matka Boska obrała Wilno za swoje sanktuarium i istnieje w ludowym obrazie na jedynej ocalałej bramie obronnej starożytnego grodu. Jak co roku zbierają się tutaj rzesze wiernych Polaków i Litwinów — czy to w kaplicy, czy w pobliskim kościele św. Teresy, by zanieść modły, złożyć prośby czy dziękczynienia przed Oblicze Najświętszej Panienki. Już od kilku lat, a stało się to dobrą tradycją, ciągną ze wszystkich stron miasta, a i Wileńszczyzny nasi uczniowie na Mszę św., by się polecić Matce Boskiej. Tak było i w tym roku, kościół przepełniony młodzieżą i dziećmi, wychowawcami i nauczycielami. Rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo. Piękne i budujące kazanie wygłosił kapłan do uczniów. Wszystko by było dobrze, gdyby nie fakt, że pewne grupy młodzieży oraz dzieci zachowywały się wprost fatalnie i nieetycznie. Nieprzyjemne wrażenie sprawiał już fakt, że w kościele wrzało niczym w ulu. Daremne były próby uciszania dzieci przez nauczycieli. Grupy tej młodzieży i dzieci nic sobie nie robiły z napomnień starszych. Wątpliwe, czy słuchali słów Pisma Świętego, Ewangelii. Co prawda mikrofony chwilami nawalały i nic nie było słychać. Nie znaczy to jednak, że z tego powodu można było głośno rozmawiać i robić uwagi o psujących się mikrofonach. Niektórzy najspokojniej w świecie, nie bacząc na miejsce, w którym się znajdują, śmieli się sobie wesoło opowiadając widocznie o rzeczach całkiem świeckich i błahych. Jeszcze bardziej oburzał fakt, że wiele dzieci żuło gumę. Mało tego, bo oto w pewnej chwili wpadł do kościoła chłopak może 11-letni z lizakiem w ręku, stojąc tak w kościele lizał go sobie ze smakiem. Dzieci z młodszych klas biegały po kościele z nawy prawej do lewej i z powrotem. O żadnym skupieniu w czasie Mszy św. nie było mowy. Wątpliwe, czy Matka Boska była zadowolona z takiego postępowania. Dzięki Bogu, że jednak większość uczestników nabożeństwa zachowywała się bardzo kulturalnie i poprawnie.

Kochani, o czym to świadczy? Niestety, świadczy o braku kultury, a szczególnie o braku kultury dzieci i młodzieży, która nie zważając na świętość miejsca zachowała się bardzo nieładnie. Moim zdaniem, największą winę ponoszą rodzice, którzy obcują ze swoimi pociechami na co dzień, tzn. karmią, ubierają, wysyłają do szkoły, dają pieniądze na obiady, czasami przychodzą na wywiadówki i nic poza tym. Duchowo jednak nie obcują z dziećmi wcale, nie potrafią wszczepić zasad elementarnej kultury, nie potrafią wytłumaczyć, jak należy zachować się w kościele czy w innym miejscu. Całą winę zrzucają jednak na szkołę i nauczycieli. Błędem wielkim jest, gdy rodzice pozwalają swoim pociechom trzy lub czteroletnim na swobodne bieganie w kościele w czasie nabożeństwa. Bowiem takie dziecko z łatwością przyswaja sobie taką zasadę, że w kościele może zachowywać się jak chce, bo mamusia lub tatuś pozwolili. Później dziecko się dziwi, że ktoś mu zwraca uwagę, że tego lub owego w kościele robić nie wolno, a należy stać ze złożonymi w pokorze rękami. Nie wolno przy tym śmiać się, rozmawiać i biegać. Dla wielu jest to po prostu niewygodne. Trudno bowiem jest wykarczować złe nawyki, a co zatem mówić o uczniach starszych klas? Przysłowie głosi: „Czego Jaś się nie nauczył, tego Jan nie będzie umiał". Smutne, lecz taka jest prawda.

Jan ŁUKOMSKI

„Kurier Wileński" w Niemczech

„Kurier Wileński" dociera do mnie stale w ramach prenumeraty opłaconej w Wilnie. Poszczególne numery czytam z ogromnym zainteresowaniem, niejednokrotnie udostępniam to pismo moim przyjaciołom tu zamieszkałym, a żywo zainteresowanych tym, co się dzieje na Ziemi Wileńskiej i w grodzie nad Wilią. Znamy trudności Redakcji i prasy polskiej w ogóle na terenie dzisiejszej Litwy. Z tym większym uznaniem akceptuję osobiście i wielu moich przyjaciół takie działania, które najogólniej określając, są głosem w słusznych sprawach. Detale pozostawiamy na uboczu, są mniej istotne potknięcia w tekstach przygotowywanych w pośpiechu, najistotniejsza jest zasadnicza dewiza — obrona tego co nasze, co nierozerwalnie jest połączone z ziemią naszych prajojców, z miastem naszych Rodaków, ze sprawami naszych tak licznych rodzin. Pozdrawiając cały zespół Redakcji kreślę się z najgłębszym szacunkiem

Feliks GASSEWICZ
Kolonia, Niemcy

Andrzejki z „Lirą"

Jak i co roku zespół „Lira" spędził Andrzejki razem ze swymi rodakami w rodzinnym mieście Landwarowie. A mianowicie, w sobotę o trzeciej po południu w sali kina odbył się tradycyjny koncert-zabawa Andrzejki. Widzowie (chociaż niezbyt licznie) zebrali się radośni, z promieniującymi od uśmiechów twarzami.

W pierwszej części koncertu usłyszeliśmy znane i lubiane piosenki ludowe, które razem z zespołem próbowaliśmy nucić. Wszyscy byli zachwyceni solistką zespołu Alinką Przednią. Jej czysty, dźwięczny głos przenikał do serca, wzruszał. Podobała się też bardzo Lucynka Urbanowicz, a zresztą cała grupa młodzieżowa wykonywała piosenki z żywością i na luzie.

Druga część koncertu odbyła się w stylu zabawy, według starych dobrych obyczajów. Wesołe piosenki przeplatały się z wróżbami. Były też Cyganki, które na życzenie wróżyły, tańczyły, rozweselały. Wszyscy na sali zostali poczęstowani pysznymi pierniczkami, które upiekła jedna z zespolanek. Nie brakło też wróżb, bo jakież to Andrzejki bez wróżb! Mogę tylko powiedzieć, że „Lira" co roku zapoznaje swoich widzów z nowymi wróżbami. Każdy, czy to z sali, czy z zespołu mógł sobie powróżyć. Chętnych nie brakło. Jak zawsze na Andrzeja leliśmy wosk na wodę, obejmowaliśmy sztachetki u płotu (żeby sprawdzić, dla kogo ten rok będzie parzysty), wypatrywaliśmy obrączki w szklance z wodą (żeby zobaczyć swego przyszłego narzeczonego), wróżyliśmy też z butów (czyj dojdzie pierwszy do drzwi, ta panna pierwsza wyjdzie za mąż), a także były kupione ostatnie (musieliśmy pół dnia czekać!) bułki i noszone przez cały dzień, żeby z rana (bo bułka na noc musi być położona pod poduszkę) zobaczyć, czy została nadgryziona, czy nie. Ale prawdziwą atrakcją była wróżba z psem. Każdy, kto chciał się dowiedzieć, kto z obecnych najpierw znajdzie swoją połowicę, kładł kuleczkę mięsa (kuleczek leżało sporo), a pies musiał zjeść, no i zjadł, najpierw jedną, a potem wszystkie pozostałe. Tak, że mamy nadzieję, że nikt nie zostanie samotny. Wszyscy też byli zachwyceni, kiedy do wróżb został przyniesiony kogut. Dzieci nie mogły się powstrzymać, aby go chociaż nie dotknąć, więc jakoś wróżby z kogutem nam się nie udały. Ale najprzyjemniejszą wróżbą były rozdawane gałązki wiśni, które w domu należało postawić do wody, i zostawić w ciemnym miejscu, a w dniu Wigilii zobaczyć, czy gałązka zakwitła, czy nie. Ponoć jeżeli gałązka zakwitnie, panna wyjdzie za mąż. No i „Sto lat!" dla wszystkich obecnych na sali Andrzejów, a także tych, którzy nie przyszli na zabawę. Koncert został zakończony piosenką, której słowa chciałabym zacytować:

„A kiedy już odjeżdżamy
I was samych zostawiamy.
Pamiętajcie, zeście nasi,
A my przyjaciele wasi".

Minuty rozstania były jak zawsze smutne, ale mamy nadzieję, że zespół „Lira" wkrótce znowu wystąpi z nowym repertuarem, a w przyszłym roku, na tradycyjnych Andrzejkach zespół „Lira" znowu pocieszy czymś nowym i zapozna z jeszcze nie znanymi wróżbami.

Walentyna BUTKIEWICZ

NA ZDJĘCIU: zespół „Lira" — organizator landwarowskich Andrzejek. Fot. Stanisław Ziniewicz

Radzimy przeprosić księdza

Parafianie Szumska nie mogą pozostać obojętni wobec wypowiedzi pana R.Klimasa w gazecie „Gimtasis Kraštas" w dyskusji pt. „Kas gi ten — Rytų Lietuvoje" („G.K." 25.11-01.12.1993) o pracy ks. Dariusa Stańczyka na Wileńszczyźnie.

Chyba najwyższy czas zająć się poważną pracą. Zwrócić uwagę na katastrofalną sytuację w państwie. Dookoła panuje chaos, pijaństwo, narkomania, przestępczość. Młodzież zajmuje się wyłącznie handlem i kradzieżą. Gospodarka na wsi doprowadzona jest do ruiny. Pana R.Klimasa to nie obchodzi, rzetelna praca ks. D.Stańczyka z młodzieżą spędza mu sen z powiek. Drażni go to, że młodzież Wileńszczyzny idzie inną drogą?

Dzięki ks. Stańczykowi nasza młodzież dzisiaj inaczej spojrzała na świat, człowieka i Boga. Nie czuje się samotną, opuszczoną, nikomu niepotrzebną. Ksiądz Stańczyk zaszczepia w sercach młodych miłość do Jezusa, Matki Bożej i bliźniego. Ks. D.Stańczyk to człowiek, który siebie i swą pracę poświęcił Bogu, dzieciom, młodzieży, parafii. Nie szczędzi swych sił i zdrowia. Będąc na spotkaniu, które ksiądz zorganizował dla młodzieży, byliśmy wzruszeni do łez, że nasza młodzież umie tak pięknie bawić się, śpiewać, słuchać słów Pisma Świętego, dyskutować, wspólnie dzielić się radością i smutkiem. Cieszy nas to, że ks. D.Stańczyk uczy naszą młodzież żyć w miłości, uczy dostrzegać całe piękno otaczającego świata. Uczy rozumieć, że wszystko co się dzieje, dzieje się z woli Miłującego, że całe nasze życie jest w jego ręku, że może pokierować nami według własnej woli.

Boleśnie czytać fałszywe słowa R.Klimasa, które oczerniają księdza, zarzucają mu, że uczy młodzież niemalże walki partyzanckiej. Ciekawi jesteśmy, czy wyobraża on sobie kim jest ks. D.Stańczyk? Czy przynajmniej raz wysłuchał jego Mszy św., kazania. A warto! Żeby R.Klimas rozumiał Eucharystię, na pewno by takiej głupoty nie pisał. Chociaż początek artykułu piękny: „Młody, przygotowany, pomyślnie kieruje org. harcerstwa polskiego na Litwie..." A dalej? Co dalej? Zastanów się Człowieku, że jesteś zaledwie pielgrzymem na tej ziemi. Wybije godzina, gdy przyjdzie ktoś, przed Kim trzeba będzie usprawiedliwić się za wypowiedziane słowa i dokonane czyny...

Radzimy panu Klimasowi przeczytać Pismo Święte i po chrześcijańsku przeprosić ks. D.Stańczyka.

Parafianie z Szumska

(68 podpisów)

Odszkodowanie za polonizację?

W numerze „K. W." z dnia 25 listopada br, zamieszczony został wywiad korespondenta ELTA w Warszawie p. Degutisa z przewodniczącym Ogólnopolskiego Klubu Miłośników Litwy p. Leonem Brodowskim. Mimo że wywiad jest zatytułowany „Najlepsza jest droga dialogu" i wzywa do porozumienia polsko-litewskiego, to jednak pan Brodowski, stosuje dobrze nam znaną z minionego okresu taktykę — głosić prawdy oczywiste, a podsuwać zupełnie inne wnioski. Wczytajmy się uważnie w artykuł i znajdziemy tam takie małe zdanko: „Niesiłowa trwająca stulecia polonizacja Litwy była gorsza od przemocy". To nie są słowa Ojca Stanisława, a słowa pana Brodowskiego, który uważa, że Krzyżacy, elektorskie Prusy, kajzerowska i hitlerowska Rzesza, a z drugiej strony carska i bolszewicka Rosja, to było nic w porównaniu z polskim „najazdem" na Litwę.

Zadałem sobie trochę trudu i przestudiowałem niedawno wydany podręcznik historii Litwy, którego autorów nie mogę podejrzewać o antylitewskość. Jest tam jasno powiedziane, że unia Polski i Litwy za czasów Jagiełły, a później unia lubelska, były wynikiem świadomego wyboru warstw rządzących Litwy, które dobrze zdawały sobie sprawę z niemożności oparcia się Litwie niemieckim i rosyjskim siłom. Że przy tym następowała polonizacja szlachty litewskiej, to było nieuniknione i zrozumiałe, ale śmiem twierdzić, że właśnie unia z Polską, dała możliwość Litwie uniknąć rusyfikacji albo germanizacji i zachować siły dla odrodzenia w XIX wieku.

Wydaje mi się, że czas już skończyć z wykorzystaniem historii do całkiem przyziemnych celów politycznych dnia dzisiejszego. I nie powinno być żadnych aneksów do traktatu polsko-litewskiego. Wspomnijmy historię narodu angielskiego: celtyckie plemiona były zlatynizowane przez Rzym, później zgermanizowane przez Normanów, ale nie słyszałem, by z tego tytułu dzisiejsza W. Brytania żądała przyznania się do winy przez dzisiejsze Włochy, Francję, czy kraje skandynawskie. A może jeszcze jakaś komisja państwowa oceni w miliardach dolarów straty z racji polonizacji Litwy i zażąda odszkodowania od Polski?

Z poważaniem
J. CHOROSZEWSKI

P. S. Ewentualne honorarium przekazuję na budowę Szkoły im. Jana Pawła II.

Moja przygoda z „Kurierem"

Kolczyki z kameą

Przy alei Giedymina — nie opodal Poczty Głównej — od lat funkcjonuje sklep jubilerski. Pracowałam na poczcie i ilekroć przechodziłam obok tego sklepu, zawsze doń zaglądałam. Lubiłam oglądać biżuterię, szczególnie przyciągały mnie kamienie szlachetne. Tak pięknie i tajemniczo lśniły pod szkłem witryny, wystarczy najlżejszy ruch głową i połysk się zmieniał. Stałam nad tymi kamieniami oczarowana ich szlachetnością i połyskiem, lecz o kupnie czegoś takiego przy moich zarobkach nie mogłam nawet marzyć.

Pewnego dnia sklep otrzymał partię czeskich kolczyków — na czarnym tle biała kamea. Kolczyki były tanie, kosztowały zaledwie 1,80 rb., bo była to sztuczna biżuteria. Na taki niedrogi zakup mogłam sobie pozwolić, poza tym kolczyki podobały się mi bardzo, więc kupiłam je bez dłuższego namysłu.

W drodze do domu spalała mnie ciekawość, jakże też będę w tych kolczykach wyglądała. Nie wytrzymałam, zamiast do domu, wstąpiłam do znajomej, która mieszkała na rogu ulic Bakszty i Zamkowej.

Stanęłam przed lustrem, założyłam jeden kolczyk. Niestety, w drugim w trakcie zakładania przełamał się drucik. Pobiegłam więc z powrotem do sklepu, bo zbliżała się akurat pora obiadu.

Zdążyłam. Zaczęłam tłumaczyć ekspedientce, że dosłownie przed 20 minutami kupiłam kolczyki, które złamały mi się w trakcie zakładania. Nie chciano przyjąć z powrotem.

Wróciłam do domu zmartwiona i całą historię z kolczykami opisałam wtedy w liście do „Czerwonego Sztandaru". Zwierzyłam się, że 1.80 rb. stanowi równowartość mego dziennego zarobku na poczcie (były to lata 70-te), więc żal mi tych pieniędzy. A kolczyki z całą pewnością były nadłamane, więc uważam, że sklep powinien przyjąć je z powrotem i potraktować jako towar z brakiem.

Niedługo czekałam na odpowiedź. Po upływie 2 dni zadzwonił telefon. Pytano o mnie. W rozmowie poinformowano mnie, abym przyszła do sklepu po odbiór pieniędzy.

U jubilera zaprowadzono mnie do pokoiku na zapleczu. Przy biurku siedziała młoda pani — w uszach miała złote kolczyki, na palcu śliczny pierścionek (ponieważ fascynowały mnie ładne klejnoty, te szczegóły nie uszły mojej uwagi). Opisana pani w mojej obecności wyjęła z torebki 1,80 rb. i podała mi ze słowami:

— Widzi pani, zwracam pani swoje własne pieniądze, nie wzięłam ich z kasy.

Na to odrzekłam:

— Chociaż pani zwraca mi swoje własne pieniądze, coś pani jednak zostaje, bo ja, na przykład, nie mam możliwości kupienia biżuterii, jaką pani nosi...

Taką oto przygodę miałam z „Czerwonym Sztandarem" czy (jak kto woli) z „Kurierem", bo przecież to ta sama gazeta. Owszem, drobny to epizod, ale ja go zapamiętałam na całe życie. Nie chodzi tu już o pieniądze, lecz o zrozumienie, z jakim się traktuje w tej gazecie listy czytelników.

Maria POKUĆ

Prenumerata-94

Jak kupować gazety na poczcie?

Ostatnio prenumerata na rok bieżący naszej gazety w rejonie święciańskim nieco się zaktywizowała. Natomiast w sprzedaży detalicznej „Kurier" nabyć niełatwo. Przykładowo, święciański kiosk otrzymuje zaledwie 1-2 egzemplarze. Dlaczego? Zamiast odpowiedzi w rejonowym wydziale „Lietuvos spauda" pokazano mi sprawozdanie ze zwrotów gazet. Miesięcznie do makulatury trafia w rejonie do dwustu egzemplarzy gazety.

— Dla nas zwroty to straty — mówi kierownik wydziału Ludmiła Tieplakowa. — By zmniejszyć straty, zmuszeni jesteśmy mniej zamawiać do kiosku.

Minęły czasy, kiedy trwały kampanie agitowania, by ludzie prenumerowali jak najwięcej periodycznych wydań. Obecnie sam czytelnik decyduje o wyborze gazety lub czasopisma. Przeważnie jednego wydania. Przyczyna jest znana. Prenumerata kosztuje drogo, a budżet rodzinny jest skromny. Kupowanie gazety w kiosku kosztuje, co prawda, o wiele taniej, ale nabywców jakoś nie jest wielu. O co chodzi?

Na ten temat rozmawialiśmy z kierowniczką poczty w Magunach Ireną Zajączkowską. Właśnie w gminie maguńskiej mieszka najwięcej czytelników „Kuriera".

— Naszymi czytelnikami są przeważnie emeryci. Pieniędzy mają mało. Dlatego prenumerata znacznie się zmniejszyła — narzekała pani Irena. — Mieszkańcy osiedla Magunny mogliby kupować gazetę na poczcie. Jednak musi być pewność, że będą kupowali codziennie, regularnie. Uważam, że gdyby listonosze porozmawiali z ludźmi na ten temat i umówili się co do odbioru , moglibyśmy część gazet zamawiać do sprzedaży detalicznej.

Gdy się chce, można znaleźć wyjście. Rejonowa „Lietuvos spauda" popiera tę ideę. Ale kto ją zrealizuje?

— Moglibyśmy nawet zostawiać w kiosku gazety przeznaczone dla określonego czytelnika, gdyby nie mógł w czas ich kupić — kontynuuje Ludmiła Tieplakowa. — Byle by nie spisywać, bo pracować na własne straty nie możemy.

Nikołaj NIEZAMOW

Troski dnia powszedniego

We wtorek — pytanie, we czwartek — odpowiedź

Prawo jest prawem

Odziedziczyłem po rodzicach 20 hektarów ziemi w gminie połukniańskiej. Dokumenty odnalazłem aż w kowieńskim archiwum. Ale komisja rolna rejonu trockiego nie respektuje tego. Twierdzi, że w 1944 roku (z tego roku są dokumenty) była już nacjonalizacja ziemi. Dlatego, żeby ją teraz odzyskać, muszę powołać świadków do sądu. Czy naprawdę tylko przez sąd mogę załatwić sprawę? Dla mnie jest to kłopotliwe: świadkowie — to ludzie w starszym wieku. Muszę wynająć taksówkę, by ich dowieźć do sądu i z powrotem. Proszę mi coś doradzić.

Ignacy SIENIAWSKI

Skonsultowałam się w Pana sprawie z Leonardą Gurevičienė, prawnikiem redakcyjnym. Otóż, w komisji otrzymał Pan właściwe wyjaśnienie: sąd jest potrzebny. Niech więc będzie Pan twardy i spokojnie dopnie swego.

Ziemia a podatki

W 1992 roku otrzymałam kawał ojcowizny. Niedawno czytałam w „Kurierze Wileńskim", że pierwszy podatek płaci się po trzech latach korzystania z ziemi. Tymczasem ja już w tym roku otrzymałam nakazy. Czy jest to zgodne z prawem?

Kazimiera SIERŻANTOWICZ

Mościszki

Znowu, jak wynika z konsultacji prawnika, w tym przypadku bardzo ważne jest, na podstawie jakiej ustawy zwrócono Pani ojcowiznę. Jest ich kilka. Trzeba o to zapytać inspekcję podatkową rejonu. Bo np. ustawa o zwrocie nieruchomości i ziemi nie przewiduje trzyletniej zwłoki. Natomiast inna ustawa z 1989 roku mówi o ulgach. Z tym, że na każdy rok jest nieco inne rozporządzenie. Najlepiej więc będzie, jeśli Pani osobiście przyjdzie z dokumentami do Leonardy Gurevičienė, naszego prawnika. Przyjmuje ona codziennie, oprócz czwartku, w godzinach od 10 do 18 w gabinecie nr 1101 na 11 piętrze Domu Prasy (nr telefonu 42-75-76).

Poza tym prawniczka nasza obiecała wrócić w najbliższym czasie do tematu „Podatki a ziemia". Czytajcie więc, Państwo, uważnie nasz „Kurier".

Dwa pytania do dziennikarza

11 grudnia na stronie 3 „K. W." przeczytałem replikę Józefa Szostakowskiego „Byli wszyscy oprócz Polaków". Autor zarzuca nam, Polakom, że jako jedyni z przedstawicieli mniejszości narodowych na Litwie nie byliśmy obecni na zjeździe Związku Ojczyzny, na którym występowali reprezentanci opozycji sejmowej, m. in. — Vytautas Landsbergis i Gediminas Vagnorius. W związku z powyższym zarzutem chciałbym zadać p. Szostakowskiemu dwa pytania.

1. Ile postulatów społeczności polskiej załatwili pozytywnie w niedalekiej przeszłości będący u władzy Landsbergis i Vagnorius? Jakie to są postulaty? W jakim stopniu ci panowie przyczynili się do rozwiązania przez ówczesną Radę Najwyższą rad samorządów rejonów Wileńszczyzny jesienią 1991 roku?

2. Jaki pożytek może mieć społeczność polska ze spotkania z wyżej wspomnianymi posłami, będącymi w opozycji?

O odpowiedź proszę na łamach „Kuriera Wileńskiego".

Tadeusz FILIPOWICZ

Wilno

Dziękujemy za pytania. Zamieściłam je — tak jak Pan tego chciał — w „Troskach dnia powszedniego". Choć, moim zdaniem, prościej by było porozmawiać o tym bezpośrednio z dziennikarzem Szostakowskim. Telefonicznie bądź listownie... Mam nadzieję, że wkrótce otrzyma Pan zadowalającą odpowiedź na swoje pytania.

Chamstwo urzędnika

Mieszkam przy ulicy Žirmūnų w domu nr 83. Od czterech dni nie mamy ciepłej wody. Zadzwoniłam więc do zarządu domu, aby wyjaśnić przyczynę. W słuchawce usłyszałam: „Gorącą wodę otrzymacie, gdy skończy się zima". Cóż za arogancka odpowiedź! To mnie mocno dotknęło. Bardziej niż fakt, że za cztery dni będę musiała zapłacić za korzystanie z gorącej wody, podczas gdy miałam tylko zimną.

Irena MALINOWSKA

Wilno

Szkoda, że nie zna Pani nazwiska tego pracownika. Można byłoby wtedy konkretniej porozmawiać w zarządzie o etykiecie urzędnika. A tak ogólnie, to chamstwa chyba, niestety, nie da się wyplenić. Tak jak różni są ludzie. Inna sprawa, że do chamstwa nie sposób się przyzwyczaić i zawsze będzie ono razić. Podzielam więc Pani święte oburzenie i próbę stawiania oporu.

Heca z Figurą

Od paru miesięcy czekamy na Figurę Matki Boskiej do naszego kościoła. Została sprowadzona aż z Fatimy i kosztowała sporo pieniędzy. Tymczasem utknęła w Wilnie u pewnych dwóch panów. Wieźli ją samochodem przez Polskę, a następnie z Wilna mieli dostarczyć nam, katolikom odległej parafii w obwodzie grodzieńskim. Najpierw obiecali zwrócić ją na początku października. Potem w listopadzie i grudniu. Sprawa się zaciągnęła. Może redakcja wpłynie na poczucie odpowiedzialności tych panów, nb. Polaków i katolików. Zostawiamy do wiadomości redakcji ich nazwiska oraz numer telefonu. Gdyby się okazało, że ci panowie z jakichś powodów nie mogą przekazać nam Figury, niech zwrócą jej koszta, byśmy nabyli nową.

Parafianie z W. w obwodzie grodzieńskim
(nazwiska i adres znane redakcji)

Dzwoniłam pod wskazany numer telefonu. Nie było pomyłki. Panowie przyznali się do winy. Twierdzą, że dotychczas nie dostarczyli Figury do parafii na Białorusi, ponieważ mieli kłopoty z benzyną. Poza tym starali się wyrobić pozwolenie na wywóz Figury z Litwy. Chociaż nie jest to żaden zabytek (jak twierdzą panowie), celnicy litewscy są surowi w przestrzeganiu swych obowiązków.

Panowie dali więc redakcji słowo honoru, że do 1 marca (to ostateczny termin zwrócenia Figury), Matka Boża będzie w kościele wspomnianej parafii. Cóż, trzymamy się za słowo. Inaczej będziemy interweniować ponownie.

* * *

Wszystkim Czytelnikom dziękuję za chęć podzielenia się z redakcją swoimi troskami.

W następny wtorek na Państwa pytania odpowie dziennikarka Lucyna DOWDO. Nr telefonu 42-69-65. Będzie to rozmowa w przededniu Noworocznych Świąt. Może więc te nasze codzienne troski też będą trochę przyjemniejsze. Czego wszystkim nam szczerze życzę.

Leokadia KOMAISZKO

Charakterystyką budowli Gucewicza jest pewna godność, wspaniała prostota, jedność i symetrya, które, połączone z trwałością, starannem wykonaniem części i wygodnem rozporządzeniem przestrzeni, nic do pożądania nie zostawają. Ulubionym od niego porządkiem był doryk rzymski, któremu niekiedy przesadzoney lekkości wymiary naznaczał, szukając mylnie harmonii muzyczney w stosunkach części architektonicznego porządku. Ile razy stylem włoskim ukształciwszy powłokę budowli, chciał objętą przestrzeń włoskim też sposobem urządzić, tyle razy uczynił pokoje wzniosłe, ciemne i chłodne. Nie mając także, do klimatu zastosowanego, prawidła, na wzniosłość dachów, wszystkie, południowych stron obyczajem, zbytecznie nachylał, i to mu tylko za wadę słusznie poczytać można.

Dobrze już królowi z talentu i osobiście znajomy Gucewicz, zalecony do tego przez Xięcia biskupa Massalskiego, otrzymał na Seymie 1789 roku w nagrodę swey umiejętności i pożytecznych usług krajowi — kleynot szlachectwa...

Od założenia szkoły inżynierów korpusu litewskiego w Wilnie, będąc już w niey professorem architektury, topografii i kart geograficznych, na przełożenie królewskie, przy końcu 1793 roku, od oddzielney w ówczas kommissyi edukacyyney litewskiey otrzymał, pełną dla siebie zalet, nominacyą na professora architektury cywilney w akademii wileńskiey. Ale nie począł zaraz pełnić tego obowiązku, dla zaburzeń krajem miotających; owszem, w czasie powstania 1794 roku, zaciągniony był do pospolitego ruszenia i dlatego to w sukni woyskowey mamy dochowane wyobrażenie twarzy tego architekta, stronnika raczey pokoju, niż wojny. Raniony w utarczce pod Woronowem, powrócił do Wilna i tu wkrótce, jak piorunem, był rażony wieścią o zgonie biskupa Massalskiego...

... skołatany ciągłą i ciężką pracą, w smutku, a prawie w ubóztwie, dnia 21 grudnia 1798, Z WODNEY PUCHLINY UMARŁ, DOKONAWSZY CHWALEBNEGO ŻYWOTA ROK CZTERDZIESTY CZWARTY.

Podług dostatku zostawionego, miał bydź pogrzebion ze wszelką skromnością ubóstwa; tą, dla pospolitego oka zwłok kollegi zniewagą, obrażony rektor akademii Poczobutt, rozkazał im solenny kosztem publicznym wyprawić pogrzeb, i złożone zostały na cmentarzu XX. Missyonarzów; a raczeyby im mieysce w katedrze przyzwoite było, z tym może powtórzonym napisem: „Si monumentum quaeris, circumspice" („Jeśli szukasz pomnika, rozejrzyj się wokół").

Gucewicz był wzrostu miernego, zwięzłey budowy ciała, oczu i włosów światłych, miłego nader weyrzenia i wdzięczney wymowy. Urazy prędko zabywający, mocnego a niekiedy popędliwego charakteru; w odpowiedziach dowcipny i żartobliwy; bogoboyny, jak przystało na człowieka prawdziwie uczonego; w pożyciu i sprawowaniu obowiązków swojego powołania wzorem był cnót, zdobiących użytecznego obywatela; a przeto i pamięć po sobie, utrwaloną dziełami talentu, droższą nam zostawił...

Tak ujął sylwetkę Gucewicza Karol Podczaszyński z dopiskiem: pisałem w Wilnie d. 11 września 1823 roku.

Day nam Panie Boże więcey takich uczniów, którzy potrafią w ten sposób pamięć o swych mistrzach i starszych kolegach — utrwalić.

Pojechałem tedy do Wilna, aby sprawdzić, czy i w jaki sposób obecnie litewscy uczeni krzewią pamiętanie o wielkim Gucewiczu. MOŻE PAN ZA DARMO I DO WOLI NAPATRZEĆ SIĘ PRZEZ TO WIELKIE OKNO NA CUDOWNĄ PANORAMĘ STAREGO WILNA — a przecież za taki widok powinno się kupować bilety! — zawołał na powitanie uroczy, sędziwy historyk architektury, prof. Eduardas Budreika czystą i piękną polszczyzną. Dziś, 17 marca 1993 roku na dodatek pańskie imieniny — dorzucił, więc tym bardziej jakiś podarek się należy.

Oprócz widoku najpiękniejszego — obok Krakowa — z dawnych miast Rzeczypospolitej Obojga Narodów otrzymałem z miłą dedykacją nadbitkę pracy prof. Eduardasa Budreiki pt. „Działalność architektoniczna Wawrzyńca Gucewicza", wydanej przez Uniwersytet Poznański im. Adama Mickiewicza w 1991 roku. Spotkaliśmy się z prof. Budreiką w jego gabinecie honorowego dyrektora Instytutu Historii Architektury, w nowym gmachu Akademii Sztuk Pięknych nad Wilejką.

Wprost od prof. Eduardasa Budreiki pragnąłem udać się do najwybitniejszego ze współczesnych litewskich uczonych — historyków sztuki, profesora Vladasa Dremy, ale był obłożnie chory. Zamierzałem bowiem uzyskać opinię generalną, coś na kształt „korony", nałożonej na dzieło katedralne Wawrzyńca Gucewicza, z punktu widzenia historyka sztuki. Wobec przeszkody istotnej, sięgam do jego pracy pt. „Rekonstrukcja katedry wileńskiej w latach 1782-1801", wydanej w Wilnie po litewsku w roku 1991: „W katedrze wileńskiej Gucewicza daje się wyczuć wpływ tradycji stylu zarówno palladiańskiego, jak i zdobycze architektury barokowej. Konkretnie to dotyczy rozczłonkowania ogólnej masy budynku na poszczególne składowe części, skierowane w trzech głównych kierunkach przestrzeni. W ten sposób budowla nabiera dużej siły dynamiki wewnętrznej i jednocześnie wrasta w otwartą przestrzeń otoczenia. To wrażenie jeszcze bardziej powiększa do przodu wysunięty portyk i boczne otwarte galerie. W ten sposób budynek wrasta w przestrzeń, a przestrzeń przenika w budynek. Skromne mury katedry ożywiają i napełniają treścią potężne postacie świętych i bogate barokowe metopy, wyrzeźbione po mistrzowsku przez włoskiego rzeźbiarza Tomasso Righiego. Wpływ architektury barokowej można jeszcze dostrzec w owalnych, narożnych kaplicach".

Dodam więc od siebie, iż patrząc na wspaniałość świątyni wileńskiej pod wezwaniem św. Stanisława, przebudowanej przez Gucewicza i na całość jego dokonań w krótkim życiu — miało po kim płakać Wilno w Roku Pańskim 1798.

FRANCISZEK SMUGLEWICZ, POPRZEDNIK JANA MATEJKI W MALARSTWIE HISTORYCZNYM, TEŻ LITWĘ I WILNO SOBIE UMIŁOWAŁ.

Rastawiecki, autor „Słównika malarzów polskich" wydanego w Warszawie roku 1851 podaje, iż był synem malarza Łukasza i Reginy z Olesińskich, siostrzenicy wówczas sławnego malarza Szymona Czechowicza. Urodził się 6 października 1745 roku w Warszawie. Troskliwością ojca otrzymał staranne wychowanie: w szkołach publicznych, w klassie poetyką zwanej, liczył między nauczycielami Adama Naruszewicza. Z rodu artystów pochodzący, uczuł w sobie wcześnie do malarstwa powołanie, a siedmnastoletni młodzieniec, ucząc się pod Czechowiczem, dał już zdatności dowody. W 1763 wysłał go ojciec własnym kosztem na naukę do Rzymu, gdzie wkrótce przeszedł rodzicielskie nadzieje. W drugim zaraz roku pobytu uzyskał akademicką pierwszą nagrodę, kiedy między konkursującymi współzawodnikami znajdował się tyle słynny później francuski malarz David; odgłos takowych postępów doszedłszy do Stanisława Augusta, zjednał malarzowi królewskie zachęcenie i dary. Znaczny przeciąg czasu przepędził w Rzymie i innych miastach włoskich, doskonaląc się w pośród sztuki wielkich wzorów i napływu celujących artystów...

... W czasie tego pobytu Smuglewicza w Rzymie, kilku panów angielskich podziwiając jego talent, ofiarowało mu korzystne w swoim kraju miejsce; lecz nie przyjął tych ofiar, pragnąc krajowi własnemu poświęcić zdolności. Jakoż około r. 1785 powrócił do ojczyzny, wzywany przez króla sztuk opiekuna. Za przybyciem do Warszawy zajął się zaraz z polecenia króla, wykonaniem obrazów do kościoła XX. Bazylianów. Wkrótce potem otrzymał zaproszenie do Wilna od biskupa księcia Massalskiego, gdzie dane mu obstalunki wielkich obrazów historycznych i kościelnych, tak przez księcia biskupa jako i inne osoby, z wielką zaletą uskutecznił. Rok blizko tam zabawiwszy wrócił do Warszawy, odtąd w niej do upadku kraju pozostał i wykonywał liczne w wyższym rodzaju dzieła...

R. 1797 wezwany został do akademii wileńskiej na professora malarstwa, i na tej posadzie do końca życia pozostał...

(Cdn.)

Początek patrz w nr 237

Z KRONIKI KULTURALNEJ

Jovialis, czyli wesoły Pan Jowialski

Premiera wileńska komedii „Pana Jowialskiego" Aleksandra Fredry odbyła się w dość nietypowym momencie, w końcu roku, w porze Adwentu. Ale zdążono to uczynić w roku obchodów 200-setnej rocznicy urodzin komediopisarza.

Trzeba przyznać od razu, że premiera stała się swoistym wileńskim ewenementem w polskim życiu kulturalnym. Teatr Polski z siedzibą w d. Pałacu Kultury Kolejarzy odniósł swój prawdziwy sukces. Spektakl odbył się na scenie Rosyjskiego Teatru Dramatycznego, a dawnej Reduty. Na widowni zgromadził się komplet widzów, a nawet nadkomplet, uwzględniając dostawione krzesła. Dla porządku rzeczy przypomnijmy, jakkolwiek już wcześniej informowaliśmy, że spektakl został wyreżyserowany tym razem przez gości z Warszawy — Antoniego Baniukiewicza i Janusza Tartyłłę, jak częściowo też był sponsorowany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki RP oraz Warszawski Ośrodek Kultury i litewski — Departament Narodowości. Czyli była to udana współpraca wileńskich artystów-amatorów i warszawskich doskonałych fachowców. Efekt ich pracy mieli właśnie widzowie okoliczność oklaskiwać w minioną niedzielę.

Pierwsze wstępne sceny, zda się, brzmią dość sztucznie, jakby w sposób sztywny, ale oto zaczynają padać kolejne repliki, wchodzą kolejne postacie i już mamy całego Fredrę — z jego lekkością konstrukcji komediowej, z jego facecyjnym językiem, sztuką śmiechu, bogactwem pomysłu farsowego. Całkowicie się zapomina o czymkolwiek, widzi się tylko perypetie dwóch wesołków — poety i malarza na jednym planie, i na zasadniczym — głównego bohatera imci Jowialskiego i jego rodziny. Co najważniejsze — nie ma już na scenie amatorów, znikli, a pojawiły się postacie fredrowskie. Kiedy po spektaklu później składano wykonawcom gratulacje i ktoś stwierdził, że nie sposób kogokolwiek wyróżnić, to było prawdą. Istotnie cały zespół znalazł się na wyrównanym dobrym poziomie i spisał się pozytywnie. Co nie znaczy, że każdy siedzący na widowni nie mógł sobie mieć własnej wizji, czy nie przymierzać poszczególnych postaci do znanej czołówki aktorskiej polskiej. Ale my właśnie jesteśmy w innych warunkach i możemy być nie mniej dumni na dziś z naszych własnych sił aktorskich. Zresztą komedie A. Fredry niejednokrotnie grywali amatorzy, choćby przypomnieć znane przemyskie Fredreum jeszcze w tamtym wieku założone. Wileńscy aktorzy faktycznie poświadczyli na co ich stać.

Czy można było wydedukować z reakcji widzów komu wyrażają swój aplauz? Jeżeli cokolwiek powiedzieć o poszczególnych personach komedii, a zaczynając od dam, zapewne bezapelacyjnie serca zdobyła dyskretna i jednocześnie dość żywiołowa, na ile pozwalał konwenans „romansowej panienki" Helena w kreacji Ireny Litwinowicz. Urocza, chyba jedyna niesklasyfikowana, jeżeli chodzi o cechy charakterologiczne, postać panny na wydaniu, jakże się kojarzyła z równie romantyczną panną Marylą skądinąd znaną. Dość uległa tradycjom domu, rodziny i jedocześnie mająca swój rozum, którym się umie posłużyć. A obok niej inna postać — macochy Heleny, Szambelanowej, którą odegrała Elżbieta Monkiewicz. Ta właściwie pospolita kobietka podbiła widownię swoją zamaszystością i komicznością snobki, osoby kreującej się na damę światową, ale też z dystansem obserwującą najbliższe otoczenie, co znaczą tylko słowa do własnego męża: „waćpan jesteś pantofel"! Najskromniej obdarzył Fredro postać Pani Jowialskiej, nie ma wiele do powiedzenia nie tylko w życiu zapewne, ale i też w komedii. Jej stosunkowe nieliczne wejścia słowne nie dają możliwości większego popisu aktorce. A mimo to przecież w obsadzie Danuty Sielickiej tu była widoczna i dobrze zauważalna. Aktorka wyciągnęła z dobrym skutkiem swą rolę.

Przejdźmy do mężczyzn. Pan Jowialski niewątpliwie był trafnie obsadzony. Niemniej skądinąd doskonale znany Dominik Kuziniewicz przyznał się później, że trudno mu szło przekształcić się w wiekowego pana. „Jestem młody i nietaktowny mi zrozumieć psychikę siedemdziesięciolatka" — orzekł. A mimo to swoją statecznością, a jednocześnie jowialnością (tak!) przekonał. Jemu jako radiowemu Wincukowi z Pustoszyszek udało się wyeliminować wileńską naleciałość, że sceny zabrzmiała też piękna polszczyzna.

Czy ponadto musimy się doszukiwać jakiejś filozofii w postawie Jowialskiego, zakładanej jego bierności czy nawet przybierania pozy facecjonisty po wypadkach listopadowych 1830/31, jak chcą uparcie krytycy? Czy wciąż serio traktować różne interpretacje „Pana Jowialskiego", że Fredro wyraził tą komedią swoje stanowisko, swój negatywny stosunek do sprawy wyzwolenia?

Jak wiadomo, komedię tę napisał w kwietniu 1832 r. i w czerwcu tegoż roku już znalazła się na scenie teatru lwowskiego. Czy miała być rozrachunkiem narodowym, obwinieniem społeczności za niepowodzenia powstania? Czy rodzina Jowialskich w swym przekroju miała tu wyraźnie świadczyć o przegranej? Czyba trudno by doszukiwać się aż takich ocen, zważywszy chociażby, że Fredro poprzez swoje środowisko tkwił przecież wyraźnie w życiu Galicji, czyli pod zaborem austriackim, o którą powstanie listopadowe praktycznie nie zahaczyło, gdzie nie było jakiegoś gorętszego echa społecznego, wsparcia powstańców warszawskich. Do tego sam Fredro bądź co bądź reprezentował inną opcję polityczną, bo jednak sfer arystokratycznych. Działał raczej na drodze pokojowej, nie przez przemoc. No, ale oglądając akcję komediową widz daleki jest od tych politycznych ewentualnych postaw bohaterów, szczególnie już dzisiaj. W takim też kluczu postawiona została sztuka przez reżyserów.

Jeżeli też dopatrywać się oskarżeń Fredry polskiej społeczności A.D. 1832, to na czarno trzeba by też widzieć syna Jowialskiego-Szambelana. Że ograniczony, nikt nie zaprzeczy. Jerzy Łajkowski zagrał wspaniale swą niewdzięczną rolę. Chwilami jego przeciąganie tzw. po wileńsku, w tym miejscu było aż pożądane, pozwalało uwypuklić jakby charakter bezbronności tego tak mało pociągającego bohatera.

Doskonale się spisał Janusz-Roman Parylak, który pierwsze kroki na scenie zawdzięcza Teatrowi Polskiemu we Lwowie, skąd pochodzi. Jego Janusz budził zmienne uczucia — niechęci i litości, faktycznie ofiara w tym splocie akcji.

No i jak rzekłam, dwaj wesołkowie — Ludomir i Wiktor — jeden z happy endem, drugi — pod eskortą dragonów, jeden z narzeczoną w polonezie, drugi — plączący się w takt muzyki z wyrzuconym poza nawias towarzystwa Januszem. Obaj wiarygodni, bardziej subtelny Mieczysław Dwilewicz i — brawurowy Jerzy Szymanel. Plus służba — młodzi statyści jeszcze na dziś, zasadniczo młodzież, a w przyszłości być może ciekawe nazwiska.

W sumie całość udana, bez zgrzytu najmniejszego ujęta kompozycyjnie. Któż spostrzegł na dobre, że przecież wyraźnie skrócona od oryginału? Spektakl z 4 aktów wystawiony w sumie tylko w postaci dwóch, ale stanowiący integralną całościową treść. Reżyserzy pięknie zadbali o tło muzyczne, które chwilami stosownie dodawało nastroju. Naturalnie widz z uznaniem docenił swobodną kompozycję scenograficzną. Tło przestrzeni z siatki (otrzymanej z wojska) w fioletowych odcieniach jakby z łąki, pól, na bliskim planie stara grusza owocująca, rzut frontonu dworku szlacheckiego, do zmiany obrazów lekkie konstrukcje przenośne. Znać z miejsca rękę zawodowego scenarzysty.

A oto jakie słowa przesłał w związku z tym wydarzeniem minister Kultury i Sztuki RP Kazimierz Dejmek, sam znakomity reżyser. Odczytał je przedstawiciel ministerstwa Andrzej Ziębiński:

«W dniu premiery „Pana Jowialskiego" Aleksandra Fredry proszę inicjatorów, wykonawców i widzów teatralnego zdarzenia o przyjęcie pozdrowień i wyrazów głębokiego szacunku.

Sięgając po to arcydzieło narodowej literatury w dwusetną rocznicę urodzin jej wielkiego Autora, wyraziliście swoje przywiązanie do polskiego słowa i kultury. A zarazem stworzyliście fakt artystyczny, który w uniwersalnym języku sceny — wierzę w to głęboko — przemówi wartościami ludzkimi i kulturowymi ważnymi zarówno dla Was, Polaków, jak dla Litwinów.

Właśnie tu, u Was, na obszarze, gdzie powikłane, a często wręcz tragiczne dzieje dwóch narodów zrodziły w świadomości mieszkańców nie tylko poczucie wspólnoty losów, lecz także uprzedzenia i nieufność — właśnie ta wymiana wartości kulturowych, tego co najlepsze w tradycji i współczesności obu narodów, stanowi szczególnie skuteczną drogę prawdziwego, pełnego wzajemnego szacunku, porozumienia i współpracy. Cóż zresztą pozostaje nam do wyboru w czasach wypełnionych coraz bardziej niepokojącymi zdarzeniami i zagrożeniami?

Jeszcze raz z całego serca pozdrawiam uczestników dzisiejszego teatralnego wieczoru. Życzę Wam gorąco wzruszeń i satysfakcji artystycznych, spokojnego szczęśliwego życia».

Teatr Polski otrzymał też inne gratulacje i życzenia. Oto kilka słów z pisma Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie, które podpisał dyrektor Andrzej Hagmajer: „Pozwalam sobie przekazać całemu zespołowi teatralnemu serdeczne gratulacje, składam również podziękowania reżyserowi — panu Antoniemu Baniukiewiczowi.

Chciałbym podkreślić swoją radość z faktu, iż warszawska instytucja kultury podjęła z Państwem współpracę — wyrażam przekonanie, że będzie się ona rozwijała.

Życzę Państwu wielu sukcesów i zadowolenia z pracy z okazji świąt Bożego Narodzenia oraz na nadchodzący Nowy 1994 Rok. Łamię się z Wami symbolicznie tradycyjnym opłatkiem".

Depeszę gratulacyjną przesłał na ręce p. Ireny Rymowicz, kierowniczki teatru, znakomity aktor scen polskich Andrzej Łapicki.

Natomiast do gratulacji swych Fundacja Artibus-Wurlitzer, państwo Maria i Andrzej Szypowscy oraz Warszawski Ośrodek Kultury dołączyli „symboliczny dar" w postaci albumów — o Matejce, Zamku Królewskim w Warszawie oraz organach z Oliwy. W imieniu fundatorów wręczył je aktorom dyrektor Ośrodka Wiesław Rudzki, m.in. ze słowami Adama Mickiewicza:

„Jak długo trwa jakiś naród,
jak długo istnieje jakieś plemię,
póty przeszłość jego nieustannie
poprzez teraźniejszość
styka się z przyszłością".

Ponadto gratulacje złożyli Halina Kobeckaite, dyrektor Departamentu Narodowości na Litwie, poseł Medart Czobot, ambasador RP na Litwie Jan Widacki, który też zwrócił uwagę obecnych, że teatr ten znajduje się w rękach społeczności polskiej na Litwie, jako że dziś potrzebny jest kulturze mecenat społeczny, stąd na społeczeństwo też spada obowiązek własnej troski o swoje placówki kulturalne.

Nb. pod to hasło też rozpowszechniono sporo cegiełek wśród obecnych na tradycyjnej lampce szampana po spektaklu.

A więc wypada się cieszyć z tego, co się pomyślnie rozwija. Co dalej, może też usłyszymy coś ciekawego, np. o ewentualnej adaptacji scenicznej kogoś aż tak egzotycznego w tej stronie, jak Witold Gombrowicz. Kto wystawi, w jakim języku — jeszcze nie wiadomo. Będą konkretne wiadomości — czytelnik na pewno o tym się dowie.

Danuta WEROWSKA

NA ZDJĘCIU: scena z „Pana Jowialskiego" w Wilnie.

Fot. **Bronisława Kondratowicz**

DOWCIPY numeru

Matka z młodą córką zachodzą do gabinetu lekarza.

— Proszę rozebrać się — mówi lekarz do córki.

— To ja jestem chora — mówi matka.

— Ach przepraszam. Proszę pokazać język.

* * *

W szpitalu przy młodym chłopaku siedzi dziewczyna. Na salę wchodzi starsza pani.

— Ja jestem jego siostrą — tłumaczy się dziewczyna.

— Bardzo mi miło. Ja jestem jego matką.

* * *

— Czy bardzo jestem chory? — pyta lekarza pacjent.

— Gdzież tam, z taką chorobą przeżyjecie sto lat!

— Ze mną jest tak źle? W ubiegłym tygodniu twierdziliście, że będę żył 200 lat.

* * *

— Doktorze, męczy mnie bezsenność. Co poradzicie?

— Przed snem wypijcie szklankę mleka.

— Ależ przed pół rokiem zalecaliście używać jak najmniej płynów.

— Możliwe. Ale za pół roku medycyna zrobiła milowy krok do przodu.

Znad Wilii

Radio 73.34/103.8 FM

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku życzymy wszelkiej pomyślności

Dział reklamy:
Laisvės pr. 60, 2050 Vilnius,
tel. 42 94 57, fax 42 94 65

SPRZEDAMY albo WYMIENIMY

Pańskie mieszkania w Wilnie! Szybko załatwiamy dokumenty.
Litewski Instytut Informacji, dział informacji o nieruchomościach.
Vilnius, tel. 75-21-53, 75-34-56.
(Zam. 2803)

SPRZEDAJE SIĘ

tanio nowy komplet mebli do sypialni „Karmen" w kolorze białego marmuru. Cena 700 USD z montażem i dostawą w mieście (republice).
Vilnius, tel. 77-64-93.
(Zam. 2844)

SPRZEDAJĘ

kurtki skórzane ze skrawków na futrze naturalnym (45-48 USD). Kożuszki (45 USD), szaliki (7 Lt.).
Ul. Antakalnio 67, sklep „Biata", tel. 74-23-14.
(Zam. 2882)

DROGO SKUPUJEMY

złoto i platynę.
Vilnius, tel. 23-42-00.
(Zam. 2894)

DROGO SKUPUJEMY

złoto, platynę.
Vilnius, Šopeno 5-19; tel. 26-08-07, 46-40-90.
(Zam. 2900)

TANIO SPRZEDAJEMY

podfiołkowe detektory waluty.
Vilnius, tel. 41-78-66, 23-92-54.
(Zam. 2909)

SPRZEDAM

lekarstwo Trasyłoł (zastrzyki).
Zwracać się: Vilnius, tel. 41-49-31.
(Zam. 2906)

ZAMIENIĘ

2-pokojowe mieszkanie z wygodami (36 m²) w Rudziszkach (rej. trocki) na 1-pokojowe mieszkanie w Wilnie.
Ukmergė, (8-211) 52-196.
(Zam. 2907)

Nowa usługa agencji handlu nieruchomościami

„REAL ESTIMATE"!

Pośredniczymy oraz pomagamy życzącym mieć stałe miejsce zamieszkania w Polsce, jak również chętnym nabycia mieszkania lub domu w tym państwie.

Mile powitamy Państwa pod adresem: Vilnius, Basanavičiaus 1/13, tel. 22-61-16, 61-91-42 od godz. 10.00 do godz. 20.00 w dniach pracy i od godz. 11 do 16 w soboty.

(Zam. 2891)

FIRMA POLSKO-LITEWSKA

„CLAUDIA-BARBARA"

zaprasza

na Wielki Bal Sylwestrowy

do restauracji „DAINAVA" w dniu 31 grudnia na godz. 20.00. W programie: pokaz mody, loteria, konkursy, niespodzianki dla publiczności. Bilety do nabycia: Vilnius, ul. Teatro 7 m. 4, tel. 61-62-75 oraz w restauracji „DAINAVA".

ZAPRASZAMY!

(Zam. 2904)

DROGO SKUPUJEMY CZEKI INWESTYCYJNE.

N. Vilnia, Pergalės 33A, tel. 67-28-79.

(Zam. 2896)

PO WYSOKIEJ CENIE SKUPUJEMY CZEKI INWESTYCYJNE!

Vilnius, Šopeno 5/24-2 (wejście od ul. św. Stefana), tel. 63-92-95.

(Zam. 2897)

STALE SKUPUJEMY CZEKI INWESTYCYJNE.

Vilnius, Žirmūnų 1D-5, tel. 75-82-78.

(Zam. 2898)

DROGO SKUPUJEMY CZEKI INWESTYCYJNE.

Vilnius, Kalvarijų 62 (naprzeciwko rynku), tel. 73-21-72.

(Zam. 2854)

Ś.T.P.

Pogrążeni w głębokim bólu i smutku wraz z Witoldem TRĄBACZYKIEM w związku z utratą Jego ukochanej Matki

Członkowie koła ZPL w Połukni

KUPUJEMY I SPRZEDAJEMY WALUTĘ

codziennie od godz. 9 do 20. Vilnius, Vrublevskio 2, obok pl. Katedralnego, tel. 22-70-17.

(Zam. 2824)

NIEDROGO SPRZEDAM

trzypokojowe mieszkanie o ogólnej powierzchni 68 m^2 w Naujininkai. Pokoje odizolowane. Vilnius, tel. 75-82-78.

(Zam. 2899)

EKRANY

PERGALĖ — **„Żandarm z St. Tropez"** (Francja, komedia) — 12, 14, 16, 18, 20. 24.XII — o 12, 14, 16, 18. 25-26.XII — **„Ochroniarz"** (USA) — o 12, 14,30, 17, 19.30.

VILNIUS — **„Uciekający przed sprawiedliwością"** (USA) — o 11.30, 14.15, 17, 19.40. Kiermasz od godz. 10 do 20. 24.XII — **„Szalony Denny"** (USA, komedia) — o 11.30. **„57 pasażer"** (USA) — o 13.30; **„Uciekający przed sprawiedliwością"** (USA) — o 15.30. 25.XII — **„Uciekający przed sprawiedliwością"** (USA) — o 15.30; **„Szalony Denny"** (USA, komedia) — o 18; **„57 pasażer"** (USA) — o 20. 26.XII: **„Szalony Denny"** (USA, komedia) — o 11.30, 18; **„57 pasażer"** (USA) — o 13.30, 20; **„Uciekający przed sprawiedliwością"** (USA) — 15.30.

AUŠRA — **„Łazienni z Hollywood"** (USA, dla dorosłych) — o 10.30, 12.10, 13.50, 18.10, 20. **„Kochaj i ufaj"** (Indie, 2 s.) — o 15.30.

SKUPUJEMY CZEKI INWESTYCYJNE.

Pracujemy w godz. 9.30 — 13.00 i 14.00 — 18.00 (w dniach pracy).

Zwracać się: Vilnius, Ligoninės 6, tel. 22-10-24.

(Zam. 2769)

FIRMA „POLUKSAS"

dopomoże sprzedać, kupić, wynająć lub wydzierżawić mieszkanie. Załatwimy dokumenty zgodnie z przepisami prawnymi.

Vilnius, tel. 61-06-68.

(Zam. 2814)

DROGO SKUPUJEMY CZEKI INWESTYCYJNE.

Rozliczamy się od razu.

Vilnius, Jasinskio 1/8, tel. 22-31-70.

(Zam. 2838)

Sklep jubilerski „PERLAS"

po wysokiej cenie skupuje złoto i platynę różnych prób, ordery Lenina, pallad, srebro techniczne.

Rozliczamy się od razu! Vilnius, Naugarduko 30, tel. 26-15-56.

(Zam. 2851)

KUPUJEMY CZEKI INWESTYCYJNE.

Vilnius, Kalvarijų 14, Vivulskio 7-412, tel. 65-26-18, 22-89-20, 35-28-00.

(Zam.2856)

SKUPUJEMY ZŁOTO, PLATYNĘ ROZLICZAMY SIĘ OD RAZU!

Pracujemy każdy dzień od godz. 9 do 20. Vrublevskio 2, koło placu Katedralnego, Vilnius, tel. 22 70 17

KALENDARIUM

* **Czwartek (23.XII)** jest 357 dniem 1993 r. Do końca roku 8 dni.

* Znak Zodiaku — Koziorożec.

* Imieniny: Jana, Małgorzaty, Sławomiry, Wiktorii.

* Wschód Słońca — 8.40, zachód — 15.54. Długość dnia 7 godz. 14 min.

POGODA

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 23 grudnia zachmurzenie, lokalne opady śniegu, wiatr południowy, południowo - zachodni, umiarkowany do silnego. Temperatura około 0 stopni.

W ciągu następnych dwóch dni nieduże opady śniegu, temperatura w nocy 1 - 6 stopni mrozu, w dzień od -4 do +1 stopnia.

TELEWIZJA

CZWARTEK, 23 GRUDNIA

LTV

8.00 — Panorama. 8.30 — Wiadomości w jęz. niemieckim. 8.55 — Wiadomości w jęz. francuskim. 9.15 — Serial „Rajska plaża" (29). 18.00 — Wiadomości. 18.10 — Dla dzieci. 18.50 — Wiadomości (ros.). 19.00 — Wiadomości BBC. 19.30 — Na święto narodowe Japonii. 19.55 — Anons TV. 20.00 — Katolickie studio TV. 20.30 — Program sportowy „22". 21.00 — Panorama. 21.35 — Mosty. 22.15 — Serial „Niespokojna służba" — „Owoce Ziemi". 23.15 — Wiadomości wieczorne. 23.35 — Blues i zbliżona do niego muzyka.

BAŁTYCKA TV

18.00 — Program TVP. 19.30 — Problemy. Poglądy. Perspektywy. 20.00 — Wiadomości. 20.05 — Program bożonarodzeniowy „Nasz rok". 21.30 — TV ring „Nie zapominaj języka w gębie". 22.00 — Przegląd ligi koszykarskiej Litwy. 22.15 — Top auto-93. 22.30 — Nowości bałtyckie. 22.45 — Kino — moją miłością. Film „Ten wspaniały świat". 0.15 — Cd. programu bożonarodzeniowego „Nasz rok".

TELE-3

7.00 — Dziennik CNN. 7.30 — Lekcja jęz. ang. 7.33 — Przegląd prasy. 7.40 — Muzyka. 8.00 — Filmy anim. 9.30 — Aerobic. 10.00 — Muzyka. 10.50 — Film „Santa Barbara". 11.40 — Lekcja jęz. ang. 11.45 — Przerwa. 14.50 — Lekcja jęz. ang. 15.00 — Filmy anim. 16.00 — Muzyka. 17.00 — Hokej na lodzie. 18.00 — Wielka rodzina. 18.30 — Program z Poniewieża. 19.00 — Najświeższe wiadomości. 19.20 — Lekcja jęz. ang. 19.25 — Film „Santa Barbara". 20.15 — Informacja Tele-3. 20.25 — Ocena klientów i pracowników. 20.55 — Dziennik Tele-3. 21.00 — Dziennik CNN. 21.30 — Lekcja jęz. ang. 21.33 — 911 (T). 22.00 — Muzyka. 22.25 — Film.

WARSZAWA

10.00 — Wiadomości. 10.15 — Mama i ja. 10.30 — Domowe przedszkole. 10.55 — Porozmawiajmy o dzieciach. 11.05 — „Policjanci z Miami" — serial prod. USA. 11.55 — Muzyczna Jedynka. 12.00 — Kwadrans na kawę. 12.15 — Magazyn mody. 12.40 — Smoczek czy grzechotka? 13.00 — Wiadomości. 17.05 — Program dla dzieci. 17.50 — Muzyczna Jedynka. 18.00 — Teleexpress. 18.20 — Miliard w rozumie — teleturniej. 19.00 — „Energetyczna alternatywa" (2) — film dok. prod. ang. 19.30 — Znaki czasu — magazyn katolicki. 20.00 — Program muzyczny dla dzieci. 20.10 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.20 — „Policjanci z Miami" — serial prod. USA. 22.15 — Tylko w Jedynce. 23.00 — Brytyjska lista przebojów. 23.25 — „Pegaz". 24.00 — Wiadomości gospodarcze. 0.20 — Gorąca linia. 0.30 — Muzyczna Jedynka. 0.35 — Ale kino — widowisko publicystyczne. 1.00 — „Kuba Fidela Castro" (1) — film dok. prod. USA. 2.20 — To lubię — spotkanie z Wandą i Leonardem Pietraszakami.

OSTANKINO

5.00 — Dziennik. 5.20 — Gimnastyka poranna. 5.30 — Poranek. 7.45 — Firma gwarantuje. 8.00 — Dziennik. 8.20 — Film anim. 8.30 — Film „Po prostu Maria". 9.25 — W świecie zwierząt. 10.05 — Do lat 16 i więcej. 10.50 — Ekspres prasowy. 11.00 — Dziennik. 11.50 — Film fab. „Powrót do Edenu". 14.00 — Dziennik. 14.25 — Rozmaitości TV. 15.10 — Notes. 15.15 — Film anim. 15.40 — Koncert estradowy. 15.55 — Potraficie sami. 16.40 — Do lat 16 i więcej. Podczas przerwy o 17.00 — Dziennik. 17.50 — O pogodzie. 17.55 — Film fab. „Po prostu Maria". 18.45 — Panorama filmowa. 19.40 — Dobranoc, dzieci. 20.00 — Dziennik. 20.40 — Loto „Milion". 21.10 — Film „Twin Peaks". 22.05 — Imperium widowisk. 23.00 — Dziennik. 23.25 — Dopomóż sam sobie. 23.55 — Ten cały jazz. 0.15 — Ekspres prasowy.

PIĄTEK, 24 GRUDNIA

LTV

9.05 — Program dla dzieci. Filmy anim. 10.00 — Zdrowie. 10.45 — Koncert muzyki kameralnej. 11.10 — Z zachodniego brzegu. 11.40 — Album rodzinny. 12.05 — Anons TV. 12.10 — „Droga". Serial dla dzieci. 12.40 — Spektakl „Cicha noc". 14.35 — Droga. Audycja dla ewangelików i luteranów. 15.00 — Filmy dok. 15.50 — Powrót Cz. Miłosza. 16.20 — Serial duński „Monopol". 17.10 — Koncert muzyki klasycznej. 17.55 — Anons TV. 18.00 — Dziennik. 18.05 — Czy kiedyś wrócimy... 19.05 — Koncert. 19.25 — Boże Narodzenie 1944. 19.50 — W ten święty wieczór. 20.05 — Wieczór muzyczny. 20.45 — Fantazja na temat bajki K. Andersena „Dziewczynka z zapałkami". 21.00 — Panorama. 21.30 — Premiera filmu dok. poświęconego papieżowi „Pokój Wam". 22.25 — Transmisja Pasterki z Archikatedry Wileńskiej. 23.45 — Koncert muzyki sakralnej z Archikatedry św. Stefana w Wiedniu.

BAŁTYCKA TV

14.00 — Dziesięć świadectw. 14.30 — Koncert. 16.00 — Film „Ten cudowny świat" (Japonia). 17.30 — Etnostudio. Wieczerza wigilijna — to nasze największe święto. 18.00 — 2.40 — Program TVP.

TELE-3

8.00 — Program szkoleniowy. 9.30 — Filmy anim. 11.05 — Film „Santa Barbara". 11.55 — Świąteczny koncert z Włoch. 12.40 — Film. 13.50 — Kolędy. 14.00 — Film. 15.10 — Świąteczne filmy anim. 16.50 — Film „Mama podczas święta Bożego Narodzenia." 17.40 — Świąteczny prezent Nory. 18.30 — Program z Szawli. 19.00 — Najświeższe wiadomości. 19.25 — Film „Boże Narodzenie w domu". 21.10 — Kolędy. 22.00 — Film „Jezus". 23.40 — Kolędy.

WARSZAWA

10.00 — Wiadomości. 10.15 — Mama i ja. 10.25 — Domowe przedszkole. 11.00 — „Dziewczynka z zapałkami" — film fab. prod. USA. 12.35 — Magazyn notowań. 13.00 — Wiadomości. 13.15 — Kolędy „Mazowsza". 13.45 — Dla dzieci: „Choinka, choinka". 14.30 — 16.55 — TV edukacyjna. 17.05 — Dla najmłodszych: „Ciuchcia". 18.00 — Teleexpress. 18.20 — „Towarzystwo mieszane". 18.50 — „Ludzie i zdarzenia" — reportaż. 19.10 — „Tata, a Marcin powiedział" — program satyryczny. 19.20 — „Kolędy spod regli" — wieczór kolęd góralskich. 20.00 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.00 — Homilia prymasa Polski księdza kardynała Józefa Glempa. 21.15 — „Wpływ Księżyca" — film obyczajowy prod. USA. 22.55 — Kariery, bariery. 0.05 — „Powrót Karoliny" — reportaż. 0.30 — Kolędy polskie w wykonaniu chóru Stefana Stuligrosza „Poznańskie słowiki". Solistka — Teresa Żylis-Gara — sopran. 0,55 — Pasterka — transmisja Mszy Świętej z Watykanu.

OSTANKINO

5.00 — Dziennik. 5.20 — Gimnastyka poranna. 5.30 — Poranek. 7.45 — Firma gwarantuje. 8.00 — Dziennik. 8.20 — Popatrz, posłuchaj. 8.40 — Film dla dzieci. 9.30 — Olesia i towarzystwo. 10.00 — Klub podróżników. 10.50 — Ekspres prasowy. 11.00 — Wiadomości. 11.20 — Ameryka z M. Taratutą. 14.00 — Wiadomości. 14.25 — Brydż. 14.50 — Biznes. 15.05 — Notes. 15.10 — Kompas-bajka. 16.00 — Olesia i towarzystwo. 16.30 — Muzograf. 16.50 — Abecadło prywaciarza. 17.00 — Dziennik. 17.20 — Za kulisami. 17.40 — Człowiek i prawo. 18.10 — O pogodzie. 18.15 — Ameryka z M. Taratutą. 18.45 — Pole cudów. 19.40 — Dobranoc, dzieci. 20.00 — Dziennik. 20.40 — Człowiek tygodnia. 21.00 — Film „Twin Peaks". 22.00 — Koncert. 22.45 — Program X. 23.00 — Wiadomości. 23.25 — Biuro polityczne. 0.05 — Autoshow. 0.35 — Wieczór muzyczny. 1.40 — Ekspres prasowy.

Dyżurni wydania:

Henryk MAŻUL
Jan LEWICKI
Teresa ŻARK
Teresa STRUMIŁO
Bronisława MICHAJŁOWSKA
Anna RZEWUSKA

KURIER Wileński

Dziennik społeczno-polityczny Sejmu i Rządu Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Nasz adres: Laisvės pr. 60, 2044 Vilnius, Lietuvos Respublika

Kod 67218
Cena 20 ct (w Polsce - 1000 zł.)
Nr rejestracji — 322. Zam. 4389

Drukuje Państwowe Przedsiębiorstwo „Spauda"

TELEFONY: redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49.
DZIAŁY: państwa i samorządu terenowego — 42-78-63, ekonomiczny — 42-78-54, etyki, rodziny i prawa — 42-79-64, prawnik — 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-69-86, życia politycznego — 42-78-81, życia wsi — 42-79-68, 42-78-90, stołeczny oraz aktualności — 42-79-77, handlu, usług i komunikacji — 42-79-56, literatury i sztuki — 42-79-88, felietonów i sportu — 42-90-63, listów — 42-69-65, komercyjny oraz organizacyjny — 42-72-70, korespondenci: na rejon wileński — 42-78-90, 45-03-95, solecznicki — 52-780, święciański — 44-21-46, trocki i szyrwinckі — 62-42-67, fotokorespondenci — 42-90-81, tłumacze — 42-90-60, 42-72-92, stylisci — 42-72-92, maszynistki — 42-77-72.

Redaktor Zbigniew BALCEWICZ

Biuro ogłoszeń i reklamy — pr. Laisvės 60, 11 piętro, pokój nr 1114. Telefon — 42-69-63. Czynne od 9.00 do 17.00 w dniach pracy.